Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P



TYGODNIK

Rok IV — Nr 20 — 20. V. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok IV Warszawa, 20 maja 1939 r. Nr. 20

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Wywóz rolniczy z Polski

I. Uwagi ogólne

Zanim przystąpimy do charakterystyki naszego wywozu rolnego, do przedstawienia jego rozmiaru i specyficznych cech, tendencji rozwojowych oraz roli, jaką odgrywa w odniesieniu do gospodarstwa społecznego Polski, jak i przede wszystkim naszego rolnictwa, wydaje się rzeczą nieodzowną przypomnieć w paru słowach charakter tego wywozu, jego zależność od produkcji i od spożycia na rynku wewnętrznym. Te bowiem sprawy są, zdaniem naszym, podstawowe dla zagadnień związanych z wywozem, będącym niewątpliwie w dużym stopniu ich wynikiem: taki czy inny rozwój wspomnianych wielkości przynosi w konsekwencji odpowiednie ukształtowanie eksportu. Zależność odwrotna jest znacznie słabsza; możnaby ogólnie powiedzieć, że jest ona o tyle słabsza, o ile mniejszą rolę odgrywa wywóz w stosunku do chłonności rynku wewnętrznego w zakresie poszczególnych artykułów.

Rolnictwo polskie wytwarza w zakresie niemal wszystkich poważniejszych artykułów swej produkcji mniej lub więcej znaczne nadwyżki eksportowe. Nadwyżką nazywamy tę część podaży rynkowej, której rynek wewnętrzny w danych warunkach nie odbiera. Nieodebrane przez rynek ilości mogą albo ciążyć na tym rynku, powodując obniżanie się cen, albo być wywożone za granicę. Specjalne znaczenie posiadają tu zorganizowane zakupy na potrzeby wojska, zapasy, czy rezerwy państwowe; w danym wypadku nie jest ważne, że są to zakupy na zapotrzebowanie przyszłe, zdjęcie bowiem tych ilości, które na rynek nie powrócą, działa jak normalny popyt rynkowy. Inaczej rzecz się miała z tzw. zakupami interwencyjnymi (przez Państwowe Zakłady Przemysłowo Zbożowe), które zasadniczo ciążyły na rynku, skoro instytucja zakupująca miała możność ponownego rzucenia nań przetrzymywanych ilości.

Cena kształtująca się w danym okresie na rynku zależy od szeregu czynników, podstawową rolę odgrywają tu jednak niewątpliwie podaż danego artykułu i popyt nań. Popyt rynkowy zależny jest od stopnia zapotrzebowania na dany artykuł i od ilości pieniędzy będących w posiadaniu konsumentów, podaż zaś od ilości danego artykułu, będącego do dyspozycji u producentów i od stopnia ich zapotrzebowania na pieniądze. Przypomnienie tych ogólnych prawideł wymiany rynkowej wydaje nam się potrzebne, gdyż często popełniane są błędy w obliczeniach, wynikające z mylnego wprowadzania elementów tzw.

normalnej podaży, tj. ilości, która istotnie zbywa u producenta, i pobytu „potencjalnego" tj. takiego, który by był wyrazem możliwego zapotrzebowania występujących na rynku konsumentów. Takie stawianie sprawy jest niesłuszne, opiera się bowiem na podstawach mniej lub więcej hipotetycznych. Nie możemy zapominać o tym, że żyjemy w ustroju o pieniężnej wymianie rynkowej i że podaż pieniędzy ze strony nabywców z jednej strony, a zapotrzebowanie na pieniądze ze strony sprzedawców z drugiej grają na rynku rolę analogiczną do podaży towaru i popytu nań; dopiero takie dwustronne przestudiowanie wymiany pozwala nam zrozumieć działanie rynku w zakresie danego artykułu. Jeżeli chodzi o podstawowe artykuły rolnicze, to tutaj od strony popytu możnaby podkreślić generalną cechę, że w hierarchii potrzeb nabywców stoją one na pierwszym miejscu, z czego wynika, że im mniejsza jest ilość pieniędzy wymienianych na rynku, tym poważniejszy udział tych artykułów w odniesieniu do ogólnej wartości zakupów. W klasach nabywców o wyższym poziomie zamożności (oczywiście, że każda taka klasyfikacja posiada wartość względną) potrzeby w zakresie podstawowych artykułów spożywczych są z reguły nasycone, tzn. że dodatkowe ilości pieniędzy nie byłyby obracane na zakup tych artykułów. Udział jednak tych klas w ogólnej ilości występujących na rynku nabywców, przynajmniej w naszych warunkach, jest nieznaczny, a w ogromnej większości przypadków dodatkowe ilości pieniędzy w posiadaniu nabywców byłyby w mniejszym czy większym stopniu zużywane na zakup dodatkowych ilości artykułów spożywczych. Poza tym istnieje duża część potencjalnych nabywców czyli takich, którzy na rynku występują w bardzo małym stopniu. Ta „rezerwa" rynkowa, składająca się z najuboższych warstw ludności nierolniczej, nie jest dziś gospodarczo aktywna. Udostępnienie jej odpowiedniej ilości środków płatniczych (np. przy uruchomieniu robót publicznych) wprowadziłoby ją na rynek. Znaczne wahania, zachodzące stale na rynku artykułów rolniczych w Polsce od strony popytu, dowodzą, że rynek ten jest nasycony tylko częściowo, innymi słowy, że duża ilość konsumentów artykułów rolniczych wśród ludności nierolniczej kraju spożywa mniej, aniżeli by spożywała przy wyższym stopniu zamożności.

Przedstawiając analogiczne momenty od strony podaży, stwierdzamy, że producenci artykułów rolnych, oczywiście biorąc w przecięciu, nie wyrzucają na rynek zbywających ilości tych artykułów (tj. przewyższających ich normalne zapotrzebowanie konsumcyjne), ale takie ilości, których sprzedaż umożliwia im w danych warunkach uzyskanie niezbędnych ilości pieniędzy. Dowodzi tego przede wszystkim obserwowany w najcięższych latach kryzysu fakt pojawiania się na rynku znacznie poważniejszych niż w latach normalnych ilości produktów rolniczych. Przyczyną tego nie był odpowiedni wzrost produkcji, ale przede wszystkim zmniejszenie spożycia w gospodarstwach rolnych. Nawiasem dodamy, chociaż to bezpośrednio do tematu nie należy, że ta dodatkowa „głodowa" podaż głównych artykułów rolnych rozwijała się proporcjonalnie do wskaźnika tzw. nożyc cen artykułów rolnych i przemysłowych. Głębsze przestudiowanie tych zjawisk poucza dopiero o stopniu niedostatku ludności rolniczej w latach kryzysu, a także o specyficznej odporności naszych gospodarstw rolnych, które w tych ciężkich warunkach nie tylko nie obniżyły globalnej produkcji rolnej, ale nawet zdołały ją powiększyć. Doprowadzanie dodatkowych ilości pieniędzy do rolnictwa powoduje w latach ostatnich zjawisko częściowego ograniczania podaży i zmniejszania nadwyżek rynkowych; jest to dowodem nienormalnego charakteru tych nadwyżek. Nie zapominajmy, że na wsi żyje ca 70% ogółu ludności Polski i że małe nawet wahania w spożyciu własnym tej ludności mają decydujący wpływ na podaż rynkową rolnictwa.

Naszkicowane powyżej rozumowanie doprowadza nas do wniosku, że obserwowane w zakresie podstawowych artykułów rolnych nadwyżki rynkowe w Polsce posiadają charakter względny, są bowiem wynikiem z jednej strony słabej chłonności naszego rynku nierolniczego (z powodu niskiego stanu zamożności nabywców), z drugiej — „głodowego" charakteru dużej części wyrzucanych poza obręb gospodarstw rolnych ilości wchodzących w grę artykułów. W wyniku tych zjawisk obserwujemy taki stan rzeczy, że podaż rynkowa niemal stale przewyższa popyt rynku wewnętrznego, co by przynosiło w wyniku stały spadek cen danych artykułów, gdyby nie dodatkowy popyt pojawiający się na rynku w postaci wywozu. W dodatku i ta sztuczna równowaga rynkowa utrzymuje się od szeregu lat na poziomie cen nieopłacalnych dla rolnictwa, czyli cen, które nie pokrywają przeciętnych kosztów produkcji danych artykułów.

W poniższej tabelce staraliśmy się na podstawie posiadanych danych przedstawić udział, jaki zajmuje eksport głównych artykułów rolnych

w ich podaży rynkowej i w produkcji (cyfry zaokrąglone):

	produkcja	podaż rynkowa			wywóz w %%	
		ogółem	na rynek kraj.	na wywóz	produkcji	podaży
żyto tys. q	64.000	22.400	17.900	4.500	0,7	20,1
pszenica „ „	20.000	9.600	8.100	1.500	7,5	15,6
zboża chlebowe razem „ „	84.000	32.000	26.000	6.000	7,1	18,8
jeczmień „ „	14.000	5.100	2.100	3.000	21,4	58,8
owies „ „	25.000	2.800	2.100	700	2,8	25,0
bydło rogate tys. szt	1.580	1.300	1.286	14	0,9	1,1
cielęta „ „	430	300	245	55	12,8	18,3
trzoda chlewna	7.360	7.070	5.770	1.300	17,6	18,4
masło tys. q	770	600	480	120	15,6	20,0
jaja „ „	1.600	1.200	900	300	18,7	20,0

W wyjaśnieniu podajemy, że cyfry dla 4-ch zbóż obliczone na odcinku spożycia nierolniczego według danych, obliczonych z wpływów z tytułu opłat przemiałowych, są możliwie ścisłe obliczenie produkcji zwierząt gospodarskich oparte jest na przeprowadzonym przez biuro Związku Izb i Organizacji Rolniczych szacunkowym obliczeniu ich podaży rynkowej przy uwzględnieniu różnic w stanie pogłowia; cyfry produkcji podaży rynkowej masła i jaj są to prawdopodobne cyfry szacunkowe trudne do bliższego sprawdzenia.

Jak wynika z podanych cyfr, udział eksportu naszych podstawowych artykułów rolnych w podaży rynkowej jest w latach ostatnich poważny w zakresie czterech zbóż, zwłaszcza jęczmienia, trzody chlewnej, cieląt, masła oraz jaj. W zakresie bydła rogatego jest on minimalny. Jeśli chodzi o wymienione poprzednio artykuły, to przeciętnie $1/5$ podaży rynkowej jest nabywana w celach eksportowych. Zjawisko to daje podstawę do twierdzenia, że w zakresie tych artykułów eksport działa wybitnie interwencyjnie na rynku, tzn., że zahamowanie wywozu spowodowałoby załamanie się cen. Jeżeli stwierdzimy, że sprzedaż powyższych artykułów przedstawia blisko 80% ogólnych wpływów pieniężnych rolnictwa z tytułu sprzedaży jego produktów, to określamy w ten sposób znaczenie, jakie posiada wywóz powyższych artykułów dla interesów tej najważniejszej gałęzi naszego gospodarstwa narodowego. Spośród innych mniej ważnych artykułów rolnych wywóz zajmuje poważniejszy udział w podaży rynkowej: grochu, fasoli, łubinu, wyki, koniczyn, maku i gorczycy, nasion buraczanych, ziemniaków-sadzeniaków, chmielu, lnu-włókna, cukru, wysłodków buraczanych, melasy, spirytusu, krochmalu i mączki ziemniaczanej, słodu, koni, baranów, gęsi, skór surowych, pierza i puchu oraz drzewa. Bliższe informacje o wywozie tych artykułów z Polski podamy w dalszym ciągu tych uwag.

Analizując poszczególne pozycje naszego wywozu rolnego, można by przeprowadzić ich podział z punktu widzenia charakteru pojawiających się nadwyżek wywozowyh. Niewątpliwie bowiem, przeważną część dzisiejszych nadwyżek wywozowych uważać należy za mniej lub więcej przypadkową ilość nie znajdującą zbytu na rynku, którą należy usunąć za granicę. Od tego eksportu ilości zbędnych należy odróżnić wywóz celowy, znajdujący swe oparcie w specjalnej produkcji eksportowej. Podział ten nie może być oczywiście ścisły, gdyż wciąż w poważniejszym stopniu staramy się wywóz zbędny przekształcać na wywóz celowy. Starania te idą w kierunku dostosowywania jakości danych produktów do wymagań ich zagranicznych odbiorców. Upraszczając zagadnienie, moglibyśmy z jednej strony wydzielać artykuły, które z różnych względów pragniemy eksportować, z drugiej zaś takie, których nadwyżek musimy się pozbywać. Obiektywne kryteria takiego podziału są jednakże w odniesieniu do wywozu trudne do ustalenia, gdyż w ostatecznym wyniku wywóz tak jednych jak i drugich popieramy. Kryteria takie można by natomiast znaleść, badając politykę gospodarczą stosowaną w odniesieniu do rozmiarów produkcji wchodzących w grę artykułów, jak też dróg jej zużytkowania na rynku krajowym. W zakresie artykułów, których nadwyżki rynkowe uważane są z różnych względów za zbędne i gospodarczo uciążliwe, stosowana jest polityka, mająca na celu z jednej strony częściowe zastępowanie ich produkcji produkcją bardziej celową, z drugiej — możliwe zużytkowanie nadwyżek na rynku krajowym (żyto); w zakresie zaś artykułów pożądanych dla celów eksportowych wytyczne polityki produkcji idą w kierunku jej powiększania i uszlachetniania (jęczmień browarny, chmiel). Grupę pośrednią stanowiłyby te wszystkie artykuły rolne, w zakresie których produkujemy normalnie ponad zapotrzebowanie rynkowe i które są przedmiotem zarysowanych poprzednio starań, idących w kierunku polepszenia ich jakości i warunków zbytu na rynkach zagranicznych.

Rozmiar polskiego eksportu rolnego łącznie z drzewem, jego znaczenie dla całości wywozu, jako też podział na zasadnicze grupy wywozowe przedstawia dla ostatnich czterech lat załączona tabela. Podane cyfry dotyczą jedynie wartości wywozu rolnego, przeto nie są dla właści-

wego obrazu wystarczające; (przedstawienie strony ilościowej i wartościowej wywozu rolnego będzie przedmiotem dalszej części artykułu). Zwracamy uwagę, że cyfry wartości dla wywozu produkcji roślinnej w ostatnich dwóch latach kalendarzowych są stosunkowo niskie z powodu katastrofalnej suszy z r. 1937; w ostatnim roku gospodarczym cyfra wywozu tych artykułów jest znowu znacznie wyższa:

WYWÓZ OGÓLNY I POSZCZEGÓLNYCH GRUP ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH Z POLSKI.

	1935	1936	1937	1938
Wywóz ogólny z Polski	925.040	1026.208	1195.488	1184.766
Wywóz artykułów roln.	487.683	606.163	628.635	646.915
% udział rolnictwa w wywozie ogólnym	52,7	59,1	52,6	54,6
Wywóz artykułów rośl.	178.502	220.030	146.314	138.456
% udział w wywozie rol.	36,6	36,3	23,3	21,4
Wywóz artyk. zwierz.	160.635	231.773	293,315	310.756
% udział w wywozie rol.	33,0	38,2	46,7	48,1
Wywóz artykułów przemysłu rolnego	28.920	25.011	32.861	32.599
% udział w wywozie rol.	6,0	4,2	5,2	5,0
Wywóz drzewa	119.626	129,354	156.145	165.104
% udział w wywozie rol.	24,4	21,3	24,9	25,5

Cyfry podane w tabeli wykazują, że wywóz rolny łącznie z drzewem jest czołową pozycją wywozową z Polski, zajmującą w ogólnym wywozie udział od 53—60%.

Jak to powiedzieliśmy na początku, przeważna część naszych rolniczych nadwyżek rynkowych jest względna, czyli że z zajściem pewnych przesunięć i zmian na naszym rynku wewnętrznym nie powinna ona przy dzisiejszym stanie produkcji istnieć. Pomimo to stwierdzić należy, że nadwyżki te nie są pozorne, ale w danych warunkach cen, podaży i popytu mają swą rację bytu i w istocie nie są na rynku potrzebne. Stosunkowo duża w wyniku składu zawodowego naszej ludności konsumcja wsi (zwłaszcza zbóż) stanowi o tym, że ilości wyrzucane na rynek i będące przedmiotem wymiany pieniężnej są nieznaczne w porównaniu z produkcją. Stąd także wywóz przedstawiający w odsetkach podaży rynkowej ilości dosyć duże (dla najważniejszych artykułów rolnych ok. 20%) zajmuje w produkcji (np. zbóż) udział bardzo skromny. Pomimo to, stanowiąc ujście dla ciążących na rynku nadwyżek, podtrzymuje on ceny rynkowe i dlatego posiada dla rolnictwa tak duże znaczenie. Stanu tego nie chcielibyśmy uważać jednak za normalny. Pożądane zmiany w strukturze zbytu produktów rolnych upatrujemy w stopniowym przesuwaniu punktu ciężkości na stronę rynku wewnętrznego. Rynek ten w wyniku naszej specyficznej struktury demograficznej (blisko 70% ludności wiejskiej) jest dziś mało chłonny, odbiera małą część nawet i dzisiejszej niskiej produkcji naszego rolnictwa. Rozwój cen na tym rynku zależny jest zbyt często od momentów sezonowych, a nieraz i w większym stopniu przypadkowych, pomijając już zmienny wpływ wywozu. Wraz z podnoszeniem się stanu zamożności dzisiejszej ludności nierolniczej kraju, wraz z przesuwaniem się części ludności ze wsi do przemysłu i miast będzie wzrastała chłonność rynku nierolniczego. To nowe zapotrzebowanie będzie odbijało się na częściowym zmniejszaniu wywozu, w przeważnej jednak mierze wpłynie na podnoszenie produkcji, w którym to zakresie istnieją w Polsce tak znaczne możliwości. Na zapytanie, dlaczego nasza produkcja rolna (tak na odcinku produkcji roślinnej, jak i hodowlanej) jest tak niska, odpowiadamy dziś zgodnie, że ograniczone zapotrzebowanie rynku nie uzasadnia jej wzrostu. Nie produkujemy, gdyż i tak mamy trudności w lokowaniu nadwyżek rynkowych za granicą. Podniesiemy produkcję, gdy odpowiedni wzrost cen w wyniku zwiększonej chłonności rynku zbytu nam to umożliwi. W oczekiwaniu tych zmian, które siłą rzeczy mogą następować tylko stopniowo, zadaniem naszym jest umożliwiać zbyt tych ilości artykułów rolnych, pojawiających się dziś na rynku i dalej jeszcze — stwarzać możliwie opłacalne ujście dla dodatkowych ilości. Z tego względu przede wszystkim winniśmy wszelkimi siłami popierać obok zbytu na rynku wewnętrznym także i wywóz artykułów rolnych. Wywóz ten posiada bowiem swe głębsze gospodarcze uzasadnienie. Jego koszty produkcji są w wielu wypadkach niższe niż analogiczne koszty u innych europejskich eksporterów. Dzięki korzystnym warunkom glebowym i klimatycznym możemy wytwarzać, a w niejednych wypadkach już wytwarzamy artykuły lepsze niż nasi konkurenci. Forsując wywóz, stwarzamy ową dodatkową rezerwę produkcyjną, która w normalnych warunkach wyprzedza narastające zapotrzebowanie krajowego rynku nierolniczego, w wypadku zaś nagłego wzrostu zapotrzebowania może być zatrzymana w kraju. Poza tym nie możemy zapominać, że, jak to najlepiej wykazuje załączona powyżej tabelka, wywóz rolniczy z Polski to podstawa strony czynnej naszego bilansu handlowego i warunek niezbędny dla przywozu koniecznych naszemu gospodarstwu społecznemu artykułów zagranicznych, przede wszystkim surowców. Niektóre z powyższych stwierdzeń postaram się szerzej rozwinąć i uzasadnić w dalszej części tych uwag.

(D. c. n) *Inż. Eustachy Rylski*

Z zagadnień wywozu jaj i kurcząt mięsnych do Anglii[1])

Już w roku 1934 angielskie sfery rolnicze były zdania, że nie tylko imperium, ale również W. Brytania może być w ciągu kilku najbliższych lat w zakresie jaj i drobiu mięsnego samowystarczalna. Hodowla kur rozwinęła się po wojnie w Anglii bardzo intensywnie, zarówno pod względem wielkości pogłowia, jak też pod względem rocznej wydajności jaj od kury. W latach 1925 — 1933 liczba kur zwiększyła się z 39 milionów do 69 milionów sztuk, a rozwój ten odbywał się systematycznie i w ciągu całego okresu. Wydajność jaj od kury zwiększyła się przeciętnie dla całej Anglii i Walii od 100 do 120 sztuk rocznie. W gospodarstwach racjonalnie prowadzonych wydajność ta waha się od 180 — 190 sztuk. Na skutek tak poważnego rozwoju swej hodowli Anglia osiągnęła pod względem przeciętnej wydajności jaj od kury pierwsze miejsce w świecie przed wojną przypadające Stanom Zjednoczonym. W 1925 r. na ogólną ilość jaj konsumowanych w Anglii udział produkcji krajowej był nieco mniejszy niż 50%; w 1933 wzrósł do 68%. W zakresie kurcząt mięsnych produkcja krajowa w 1933 r. pokrywała 85 — 87% ogólnego zapotrzebowania. Mimo tak niezaprzeczonego rozwoju hodowli kur w Anglii wyraziłem w 1935 r. zdanie, że nie sądzę, aby w ciągu kilku najbliższych lat Anglia mogła być pod względem jaj i kurcząt samowystarczalna [2]). Z motywów, które mnie do tego skłaniały, pragnę przytoczyć dwa najważniejsze.

Jednym z nich jest kwestia zdrowotności kur nieśnych. Doświadczenia w zakresie hodowli kur w Stanach Zjednoczonych wykazały, że w miarę rozwoju intensywności hodowli i wzrostu wydajności kur nieśnych zwiększa się bardzo szybko śmiertelność tych ostatnich. W trzech kolejnych okresach procentowa śmiertelność wśród młodych niosek w Stanach Zjednoczonych przedstawiała się jak następuje:

lata	procentowa śmiertelność
1921 — 25	13.2
1925 — 29	38.4
1929 — 33	55.5

Dane z angielskich stacji doświadczalnych za szereg lat ostatnich, odnoszące się do 5.500 kur nieśnych, wybranych spośród najlepszych selekcji, wskazują, że chociaż śmiertelność wśród niosek w Anglii jest znacznie mniejsza niż w Stanach Zjednoczonych, to jednak wzrastała z roku na rok, a w 1931—32 osiągnęła poziom niebezpieczny. Wyniki badań nad procentową śmiertelnością kur nieśnych w Anglii są nast.: [3]) 1926/27 — 5,0, 1927/28 — 6,0, 1928/29 — 6,8, 1929/30 — 8,4, 1930/31 — 9,0, 1931/32 — 12,5.

Jeżeli porównamy procent śmiertelności kur nieśnych Anglii w 1931—32 r. ze śmiertelnością procentową w Stanach Zjednoczonych w okresie 1921 — 25, to widać, że liczba śmiertelności w Anglii jest bardzo zbliżona do amerykańskiej. Należy też zwrócić uwagę, że w Stanach Zjednoczonych w następnym okresie śmiertelność wśród kur nieśnych podniosła się bardzo znacznie z 13,2% do 38,4%. Z tego logicznie można wnioskować, że hodowli kur w Anglii grozi podobna klęska śmiertelności, o ile odpowiednie środki zaradcze nie zostaną w porę zastosowane. Zwiększająca się śmiertelność kur nieśnych w Anglii w znacznym stopniu pogarsza opłacalność hodowli, toteż z czynnikiem tym jako hamującym rozwój hodowli należało się liczyć przy określaniu możliwości autarchicznych Anglii w zakresie jaj, a pośrednio również i kurcząt mięsnych.

Drugi motyw, który nie przemawia na korzyść szybkiego osiągnięcia samowystarczalności przez Anglię, wynikał z przewidywania trudności w zorganizowaniu opieki nad hodowlą kur ze strony państwa. Należy zwrócić uwagę, że wielki rozwój hodowli kur w Anglii został dokonany w okresie, w którym na skutek liberalnej polityki rządu główne gałęzie rolnictwa angielskiego z roku na rok traciły swe pozycje, nie mogąc sprostać konkurencji imperialnej i zagranicznej. Produkcja jaj i drobiu mięsnego była przez szereg lat w mniejszym stopniu niż inne gałęzie rolnictwa na tę konkurencję narażona, dlatego też rolnicy angielscy przerzucali kapitały z gałęzi bardziej zagrożonych konkurencją obcą do hodowli kur. Było rzeczą do przewidzenia, że te stosunki mogą ulec poważnej zmianie, poczynając od chwili, gdy producentom pszenicy,

---

[1]) Z referatu p. t. „Problemy polskiego wywozu zwierzęcego ze szczególnym uwzględnieniem jaj i kurcząt bitych", wygłoszonego w Sekcji Rolnej Tow. Ekonomistów i Statystyków w Warszawie.

[2]) Rolnik Ekonomisty", nr. 16 z dn. 15.VIII.1935.

[3]) H. A. Agricultural College, 1934.

jęczmienia i owsa, a zwłaszcza producentom trzody bekonowej została udzielona pomoc państwowa, której zadaniem było przywrócenie tym gałęziom rolnictwa opłacalności przez zagwarantowanie opłacalnych cen. Wprawdzie jeszcze w umowach ottawskich zostało na jaja importowane z zagranicy nałożone cło, wprawdzie z państwami eksportującymi były zawierane w zakresie jaj tzw. „gentleman agreement", zostało również nałożone wysokie cło na kurczęta bite, jednak środki te działały pod względem protekcyjnym słabiej niż system kontyngentów i gwarantowanych cen. Dlatego też hodowla kur stała się gałęzią mniej od innych opłacalną i bardziej narażoną na ryzyko. W konsekwencji rozwój tej hodowli został powstrzymany. Pomimo takiego stanu rzeczy nie doszło jeszcze pomiędzy hodowcami i rządem do porozumienia co do planu organizacji rynku jaj i drobiu mięsnego, skutkiem czego hodowla ta nadal nie może korzystać z takiej pomocy państwowej, jak inne działy produkcji produkcji rolniczej. Od roku 1934 upłynęło lat cztery, hodowla kur została zahamowana, a samowystarczalność Anglii pod względem jaj i drobiu mięsnego jeśli nie zmniejszyła się, to z pewnością nie wzrosła. Z drugiej jednak strony trzeba zwrócić uwagę, że w ostatnim czasie zaszły pewne zmiany na korzyść hodowców angielskich. Wskutek tych zmian możliwość dojścia do porozumienia w sprawie organizacji rynku jaj i drobiu mięsnego między rządem i farmerami jest dzisiaj bliższa, niż była kiedykolwiek.

W ostatnich latach był położony silny nacisk, aby osiągnąć na rynku angielskim wyższe ceny za jaja wywożone z Polski. Została zaprowadzona nowa, specjalnie do wymagań rynku angielskiego zastosowana standaryzacja jaj, towar eksportowy został poddany skrupulatnym przepisom i kontroli ich wykonania z uwagi na czystość, jednolitość asortymentu w skrzynkach, staranność opakowania i świeżość. Poprawie uległa też metoda zakupu. Poczynania te dały dobre wyniki i poprawiły na rynku angielskim opinię towaru polskiego. Mimo to, rozpiętość pomiędzy cenami płaconymi w Anglii za jaja polskie oraz duńskie i holenderskie pozostaje jeszcze bardzo duża. Nie ma natomiast tak znacznej rozpiętości ani przy cenach bekonu, ani szynek peklowanych. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie kilka, ale najważniejszą z nich jest znacznie mniejsza świeżość jaj polskich, niż duńskich lub holenderskich.

Dzięki dużej w Danii granicy morskiej, a stąd małej odległości pomiędzy miejscami produkcji i portami załadowania, jaja duńskie zniesione w południe mogą być już późnym wieczorem załadowane na statki, które, wyruszywszy w nocy, przychodzą nad ranem do Londynu. Jak z tego widać, jaja duńskie od chwili ich zniesienia mogą być w ciągu jednej doby dostarczone na rynek angielski. Jaja holenderskie nadchodzą do Londynu w ciągu 3 do 4 dni, jaja polskie z uwagi na większą odległość między Gdynią i Londynem oraz odległość miejsc produkcji, zwłaszcza Wołynia i Małopolski, od portu załadowania, jak również na inną organizację skupu, mogą być dostarczone do Londynu w dwa do trzech tygodni od chwili zniesienia. Taki okres czasu jest zbyt długi i dyskwalifikuje jaja polskie jako towar świeży, służący do bezpośredniego spożycia, za który Anglia płaci dobre ceny.

O ile w ostatnim czasie opłacalność wywozu jaj ze względu na lepszą koniunkturę poprawiła się, o tyle opłacalność wywozu kurcząt bitych jest stale zła, a wywóz kurczy się z roku na rok.

Jest rzeczą znaną, że na rynku angielskim od kurcząt mięsnych wymagane są przede wszystkim dwie cechy, szeroka i dobrze wytuczona pierś oraz biała skórka i nogi. Wybitny znawca rynku drobiu mięsnego w Anglii, mr. Dudley Game, podaje w jednym ze swoich referatów, że białe kurczęta osiągają przeciętnie cenę o 2 pensy na jednym funcie wyższą, aniżeli tak samo utuczone kurczęta kolorowe. Ponieważ wśród kurcząt polskich przeważały zielononóżki, zostały sprowadzone z Anglii białe Sussexy i rozmieszczone w ośrodkach hodowlanych. Prócz tego wprowadzono premiowanie kurcząt o białych i żółtych nogach. W roku 1937 wypłacono zł 37.000 premii za 108.000 klg. kurcząt o nogach białych i 106.000 klg. o nogach żółtych. Tymczasem efekt pod względem cen osiąganych za kurczęta o nóżkach białych okazał się żaden.

Musimy sobie zadać pytanie, jakie są przyczyny złej opłacalności wywozu do Anglii kurcząt bitych, oraz na skutek czego za kurczęta o białych nóżkach nie osiągamy cen o 2 pensy na lb. wyższych tak, jak to ma miejsce w wypadku cen płaconych za kurczęta angielskie. Jedną z głównych przyczyn nieopłacalności tego wywozu jest wysokie cło na kurczęta bite, wynoszące 3 pensy od 1 lb. Stanowi to około 30% ad valorem towaru polskiego w Londynie.

Przechodząc do pytania, dlaczego za kurczęta o białych nóżkach nie osiągamy cen odpowiednio wyższych, musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na rodzaje konsumentów w Anglii. Angielskich konsumentów kurcząt bitych można podzielić na trzy klasy. Do pierwszej z nich należą zamożne rodziny, zakupujące kurczęta na weck-end, jak też na częste przyjęcia, zamożniejsi rekonwalescenci oraz pierwszorzędne restauracje. Ta kategoria konsumentów wymaga kurcząt znakomicie tuczonych, wagi od 3½ do 5 funtów (lbs.), o białej skórce i nóżkach. Wymaganiom tym najlepiej odpowiadają tzw. „Surrey chickens", dostarczone z wysoce wyspecjalizowanych hodowli. Detaliści często sprzedają te kurczęta z minimalnym zarobkiem, a nawet zupełnie bez zarobku, uważając je jako gałąź uboczną swego handlu. Do klasy drugiej konsumentów należy zaliczyć rodziny prywatne mniej zamożne, tańsze restauracje i duże magazyny żywnościowe. Kurczęta wymagane przez tę grupę konsumentów można określić jako średnio dobre kurczęta angielskie „Ordinary good chickens", wagi przeważnie około 2½ funtów, średnio dotuczone, o nogach białych i kolorowych, pochodzące z ogólnych farm rolniczych. Co do tych kurcząt jednym z najważniejszych wymagań jest, aby były pakowane jednolitymi partiami, co zwłaszcza jeśli o magazyny chodzi, znacznie ułatwia sprzedaż. Wreszcie do trzeciej klasy konsumentów należy zaliczyć tanie jadłodajnie, sklepy, sprzedające kurczęta pieczone, wytwórnie sprzedające takie produkty jak szynka i kawałek kurczęcia w cieście (chicken and ham pastes), pasztety i essencje z kurcząt itp., oraz fabryki konserw drobiowych, w ostatnim czasie stale zwiększających swą produkcję.

Zapotrzebowanie dwóch pierwszych klas konsumentów pokrywają w głównej mierze świeże kurczęta krajowe, a w sezonie wiosennym młodych kurcząt tzw. „Petits poussins" również kurczęta importowane z Belgii i Holandii. Z Polski wywozimy kurczęta wyłącznie w stanie mrożonym. Kurczęta takie do pierwszej klasy konsumentów zupełnie nie mogą się dostać. Do drugiej klasy mogą się dostać tylko w bardzo ograniczonej ilości i to w okresach dużego zapotrzebowania. W ostatnich czasach ma to miejsce rzadko, gdyż prawie zawsze podaż góruje nad zapotrzebowaniem. Głównymi zatem odbiorcami kurcząt polskich są konsumenci wymienieni w klasie trzeciej. Różnicę dwu pensów na 1 lb. za białe nogi płacą konsumenci świeżych kurcząt w klasie pierwszej i drugiej. Jasne zaś jest, że kolor nóg nie może wpłynąć na cenę tam, gdzie kurczę bezpośredniemu konsumentowi zostaje sprzedane w postaci pieczonej, w postaci pasztetów, konserw lub essencji. Dlatego też kurczęta polskie z białymi nogami nie uzyskują wyższych cen od równie dobrze utuczonych kurcząt o nogach żółtych, a co ważniejsze, nie można liczyć, aby mogły uzyskać lepsze ceny w przyszłości. Mogą one być na rynku angielskim mile widziane, mogą wpływać na dobrą opinię o towarze polskim, ale nie mogą dać ekwiwalentu w cenie.

Powstaje skutkiem tego pytanie, czy, chcąc osiągnąć wyższe ceny za kurczęta wywożone do Anglii, nie należałoby wywozić ich w stanie świeżym, zamiast jak dotychczas w stanie mrożonym.

Jeżeli chodzi o względy techniczne, to wywóz kurcząt świeżych z rzeźni położonych niedaleko Gdyni byłby w późniejszych miesiącach jesiennych zupełnie możliwy. Argumentami, które za tym przemawiają, są z jednej strony fakt, że kurczęta w stanie świeżym były już wywożone z Brodnicy i uzyskiwały w Anglii ceny lepsze aniżeli kurczęta mrożone, z drugiej strony, że w stanie świeżym wywozimy na rynek angielski indyki. Niestety, jednak wywóz indyków w stanie świeżym jest jednocześnie argumentem przeciwnym. Ażeby to wyjaśnić, musimy przypomnieć o samowystarczalności Anglii w zakresie indyków i kurcząt bitych. Chodzi tu mianowicie o to, że o ile samowystarczalność Anglii w zakresie indyków jest bardzo mała, o tyle w zakresie kurcząt mięsnych niewiele brakuje, aby Anglia była krajem samowystarczalnym. Stąd wynika, że polskie indyki w stanie świeżym konkurują w głównej mierze z indykami pochodzącymi z innych państw zagranicznych, natomiast polskie świeże kurczęta musiałyby w głównej mierze konkurować z kurczętami angielskimi. Na rynku angielskim stanowi to bardzo znaczną różnicę.

Prócz tego, świeże kurczęta z Polski przychodziłyby na rynek angielski w okresie największego natężenia podaży kurcząt krajowych, kiedy podaż z reguły jest większa od zapotrzebowania. Sprzedaż w takich warunkach jest zwykle utrudniona, a kurczęta świeże musiałyby być sprzedane tego samego dnia, w którym zostały wyładowane. Przy większych transportach łatwo mogłoby się zdarzyć, że część towaru byłaby sprzedana tego samego

dnia po wyładowaniu po bardzo dobrej cenie, natomiast drugą część niesprzedana mogłaby ulec częściowemu lub całkowitemu zepsuciu. Dlatego czynnikiem, pomimo lepszych cen płaconych za kurczęta żywe, przemawiającym zdecydowanie za utrzymaniem nadal wywozu kurcząt mrożonych, jest ryzyko zepsucia towaru świeżego w Londynie na skutek trudnych warunków sprzedaży, co ma miejsce na rynku angielskim w sezonie jesiennym. Oczywiście, utrzymanie wywozu kurcząt w stanie mrożonym pociąga za sobą wszystkie konsekwencje w zakresie osiąganych za te kurczęta cen.

Stanisław Skibiński

Przyczynek do charakterystyki ustroju rolnego Niemiec

I. Ziemia.

Liczba gospodarstw rolnych i leśnych, oraz podział powierzchni ogólnej między własność karłowatą, średnią, wielkochłopską i wielką.

Według danych spisu z roku 1933-go znajdowało się w Niemczech 3047 tys. gospodarstw rolnych i leśnych o powierzchni powyżej 0,5 ha. Przeszło połowę tej liczby stanowiły gospodarstwa karłowate (0,5 — 5 ha), jedna trzecia przypadała na gospodarstwa średnie (5 ha — 20 ha), z górą jedna dziesiąta na gospodarstwa wielkochłopskie (20 — 100 ha) i około 1% na gospodarstwa wielkie [1]):

rodzaj własności	liczba gospodarstw	% liczby ogólnej
karłowata	1622 tys.	53,2%
średnia	1070 „	35,1%
wielkochłopska	322 „	10,6%
wielka	34 „	1,1%

(Bardziej dokładną klasyfikację gospodarstw według ich wielkości podajemy w tablicy 1-ej).

Jak widzimy z powyższego, pod względem liczebnym dominują w Niemczech gospodarstwa karłowate, przy czym przeszło połowę ogólnej ich liczby stanowią gospodarstwa o obszarze poniżej 2 ha (patrz tablica 1).

Ogólny obszar wszystkich gospodarstw rolnych i leśnych o powierzchni powyżej 0,5 ha wynosił okrągło 41,4 miliona ha, z czego przypadało na [2]):

własność		ogólnego obszaru
karłowatą	3516 tys. ha	8,5%
średnią	10629 „ „	25,7%
wielkochłopską	11567 „ „	27,9%
wielką	15676 „ „	37,9%

(patrz tablica 1-a).

Jeśli zatem chodzi o udział w powierzchni ogólnej, stosunki układają się wręcz odwrotnie aniżeli w odniesieniu do ilości gospodarstw; największy udział w powierzchni ogólnej przypada właśnie na najmniej liczną grupę wielkich gospodarstw, natomiast na bardzo pod względem ilości gospodarstw rozpowszechnioną własność karłowatą przypada najmniejszy udział w powierzchni ogólnej.

Należy zaznaczyć, że stosunki powyższe nie są stałe, lecz, tak pod względem ilości gospodarstw jak i przypadającego na każdą kategorię obszaru, ulegają zmianie na korzyść własności średniej i wielkochłopskiej. Własność karłowata i wielka, tak pod względem ilości gospodarstw jak i zajmowanego obszaru, stale się kurczą.

Tak więc w latach 1925 — 33 (okres między spisami) liczba gospodarstw średnich (5 — 20 ha) wzrosła o 64 tysiące, a ilość gospodarstw wielkochłopskich o 7 tysięcy, natomiast liczba gospodarstw karłowatych zmniejszyła się z górą o 50 tysięcy, a liczba gospodarstw wielkich o 2 tysiące. Pod względem zajmowanego obszaru własność średnia zyskała 781 tys. ha, własność wielkochłopska 131 tys. ha, natomiast własność karłowata straciła 143 tys. ha, a własność wielka aż 675 tys. ha [3]). Proces ten jest wynikiem powoli, lecz stale przeprowadzanej akcji osadniczej i upełnorolnienia gospodarstw karłowatych, dzięki czemu własność średnia i wielkochłopska zwiększają się ciągle o gospodarstwa nowozałożone i upełnorolnione. Dziś, po upływie kilku lat od daty spisu, wobec założenia kilkunastu tysięcy nowych osad i upełnorolnienia kilkudziesięciu tysięcy gospodarstw karłowatych przy jednoczesnym rozparcelowaniu szeregu folwarków, stosunki zmieniły się jeszcze bardziej na korzyść średniej własności tym bardziej, że ustawa o zagrodach dziedzicznych zapobiegła niebezpieczeństwu rozdrabniania gospodarstw średnich.

---

[1]) Wirtschaft und Statistik 1934 nr. 10.

[2]) Wirtschaft und Statistik 1934 nr. 10.

[3]) Wirschaft und Statistik 1934 nr. 10.

Tablica I.
GOSPODARSTWA WIĘKSZE OD 0,5 HA; ICH LICZBA, OBSZAR OGÓLNY, OBSZAR LASÓW I UŻYTKÓW ROLNYCH.

Grupy gospodarstw o wielkości:	Liczba gospodarstw w tysiącach	Gospodarstwa posiadające użytki rolne		Gospodarstwa pasiadające las		Udział poszczególnych grup gospod. w:						Przecięt. wielk. w ha		
						powierzchni ogólnej		użytkach rolnych		lasach		ogólna gospodarstwa	warsztatu rolnego	obiektu leśnego
		w tys.	w %	w tys.	w %	w tys. ha	w %	w tys. ha	w %	w tys. ha	w %			
0,5 niżej 1 ha	360	356	989	23	6,5	264	0,7	246	0,9	7	0,1	0,7	0,7	0,3
1 ha „ 2 ha	474	470	991	55	11,5	670	1,6	619	2,3	25	0,2	1,4	1,3	0,5
2 ha „ 5 ha	788	783	994	171	21,7	2582	6,2	2376	8,9	125	1,0	3,3	3,0	0,7
5 ha „ 10 ha	619	616	995	224	36,2	4359	10,5	3888	14,6	308	2,5	7,0	6,3	1,4
10 ha „ 20 ha	450	448	994	226	50,1	6270	15,2	5337	20,0	627	5,1	13,9	11,9	2,6
20 ha „ 50 ha	267	264	990	174	65,3	7949	627	6275	23,6	1176	9,5	29,8	23,8	6,7
50 ha „ 100 ha	54	52	959	39	71,7	3619	8,7	2572	9,7	733	5,9	67,0	49,5	18,8
100 ha „ 200 ha	16,5	14,4	868	12,3	74,3	2256	5,5	1371	5,2	676	5,4	137,0	96,1	55,3
200 ha „ 500 ha	10,6	8,8	828	8,5	80,0	3310	8,0	1904	7,2	1194	9,6	311,3	216,3	140,0
500 ha „ 1000 ha	3,9	3,2	818	3,5	89,8	2692	6,5	1337	5,0	1195	9,6	690,0	418,0	341,0
1000 ha i wyżej	2,8	1,7	619	2,7	98,3	7419	17,9	699	2,6	6334	51,1	2649,0	411,0	2308,0
razem	3047	3018	990	939	30,8	41388	100	26623	100	12400	100	13,2	8,8	13,2

Źródła: „Wirtschaft und Statistik" 1935 nr. 4 Sonderbeilage. Przeciętna wielkość gospodarstw — obliczenia własne.

Jak wynika z porównania poprzednio przytoczonych danych, odnoszących się do ilości gospodarstw oraz ich obszaru, przeciętna wielkość gospodarstwa karłowatego wynosi 2,2 ha, gospodarstwa średniego 9,1 ha, gospodarstwa wielkochłopskiego 36 ha i gospodarstwa wielkiego 465 ha. Porównując zaś ogólną liczbę gospodarstw w Niemczech z ich łącznym obszarem, dojdziemy, iż przeciętna wielkość gospodarstwa niemieckiego wynosiła 13,2 ha.

Podział użytków rolnych i lasów między własność karłowatą, średnią, wielkochłopską i wielką.

Spośród 41,4 miln. ha będących w posiadaniu gospodarstw większych od 0,5 ha na użytki rolne (sady i ogrody, ziemie orne, łąki i pastwiska) przypada 26,4 miln. ha, to jest 64% całego obszaru, na lasy zaś 12,4 miln. ha, to jest około 30%; resztę zaś stanowiły nieużytki, obszary wodne, przestrzenie zabudowane, drogi itp. Stosunek stanu posiadania użytków rolnych i lasów między czterema głównymi grupami własności przedstawia się następująco [1]:

własność	lasy w tys. ha	lasy w % całej powierzchni leśnej	użytki rolne w tys. ha	użytki rolne w % całej powierzchni użytkowanej rolniczo
karłowata	155	1,3	3241	12,1
średnia	935	7,6	9225	34,6
wielkochłopska	1910	15,4	8846	33,3
wielka	9399	75,7	5311	20,0
razem	12400	100	26623	100

Udział gospodarstw mniejszych w powierzchni użytkowanej rolniczo jest zatem większy, aniżeli wynikałoby to z udziału w powierzchni ogólnej. Własność karłowata, na którą przypada zaledwie 8,5% powierzchni ogólnej, zajmuje z górą 12% obszaru użytkowanego rolniczo. To samo dotyczy również własności średniej i wielkochłopskiej. Na obie te kategorie gospodarstw przypada razem niewiele ponad połowę ogólnej powierzchni, ziem zaś użytkowanych rolniczo przeszło 2/3. Natomiast u wielkiej własności stosunek zmienia się na niekorzyść użytków rolnych. Do wielkiej własności należy okrągło 38% powierzchni ogólnej, a tylko 20% użytków rolnych.

Odwrotne zjawisko zachodzi w odniesieniu do lasów. Dominujące stanowisko przypada tu wielkiej własności, do której należy przeszło 3/4 całego obszaru leśnego. Poza tym poważniejszy udział w powierzchni leśnej posiada jeszcze własność wielkochłopska, natomiast udział własności karłowatej i średniej jest minimalny. Pochodzi to stąd, że w gospodarstwach mniejszych ziemia jest wykorzystywana przede wszystkim pod uprawę, lasy zaś skupiają się w rękach wielkiej własności. Tak więc w gospodarstwach karłowatych użytki rolne zajmują z górą 9/10 ich ogólnej powierzchni, lasy zaś zaledwie $4^1/_2$%, w gospodarstwach zaś wielkich użytki rolne zajmują tylko $^1/_3$ ich ogólnej powierzchni, lasy zaś okrągło 60%.

[1]) Wirtschaft und Statistik 1934 nr. 17.

ODSETEK POWIERZCHNI UŻYTKOWANEJ ROLNICZO I POWIERZCHNI LEŚNEJ W POSZCZEGÓLNYCH GRUPACH WŁASNOŚCI [1]).

gospodarstwa	użytki rolne	lasy
karłowate	92,3%	4,4%
średnie	86,2%	8,8%
wielkochłopskie	76,5%	16,5%
wielkie	33,3%	60,0%

Jeszcze wyraźniej występuje to zjawisko ciążenia użytków rolnych ku małej, a lasów ku wielkiej własności, jeżeli uwzględnimy bardziej dokładną klasyfikację gospodarstw według ich wielkości:

ODSETEK POWIERZCHNI UŻYTKOWANEJ ROLNICZO I POWIERZCHNI LEŚNEJ W POSZCZEGÓLNYCH GRUPACH WŁASNOŚCI [1]).

gospodarstwa o wielkości	użytki rolne	lasy
0,5 — 1 ha	93,3%	2,6%
1 — 2 „	92,4%	3,7%
2 — 5 „	92,0%	4,8%
5 — 10 „	89,2%	7,1%
10 — 20 „	85,1%	10,0%
20 — 50 „	78,9%	14,8%
50 — 100 „	71,1%	20,3%
100 — 200 „	60,8%	30,0%
200 — 500 „	57,5%	36,1%
500 —1000 „	49,7%	44,4%
1000 i więcej	9,4%	84,4%

Największy odsetek użytków rolnych przy najniższym odsetku powierzchni leśnej widzimy w gospodarstwach karłowatych. W miarę wzrostu wielkości gospodarstw stosunek ten zmienia się stopniowo na korzyść lasów i wreszcie gospodarstwa największe mają już zdecydowany charakter gospodarstw leśnych. Pomimo tego „ciążenia" lasów ku wielkiej własności powierzchnia leśna nie skupia się wyłącznie w wielkich obszarach leśnych, lecz jest nader rozczłonkowana. Na 3047 tys. gospodarstw przeszło 30%, bo 939 tys. gospodarstw posiadało powierzchnię leśną (w tej liczbie około 29 tys. gospodarstw czysto leśnych). Całkowicie bezleśnych było zatem 2108 tys. gospodarstw, to jest 70% ich ogólnej liczby. Stopień rozpowszechnienia lasów w poszczególnych grupach gospodarstw przedstawiał się następująco [2]):

	ogólna ilość gospodarstw w tys.	ilość gospod. posiadających obiekt leśny w tys.	w % ogólnej liczby gospodarstw
karłowate	1622	249	15,3%
średnie	1070	450	42,0%
wielkochłopskie	322	213	66,1%
wielkie	34	26	76,3%
razem	3048	938	30,8%

[1]) Wirtschaft und Statistik 1934 nr. 17.

[2]) Obliczono na podstawie danych zaczerpniętych z „Wirtschaft und Statistik" 1934 nr. 17.

Jak widzimy, już jedna szósta gospodarstw karłowatych posiada las, w gospodarstwach małych 2/5 dysponuje własnym lasem, w gospodarstwach wielkochłopskich blisko 2/3, a wśród gospodarstw wielkich 3/4 posiada przestrzeń leśną (patrz tablica 1).

W związku z rozpowszechnieniem lasów pozostaje też i wielkość działek i obszarów leśnych. Przeciętna wielkość obiektów leśnych w poszczególnych kategoriach własności wynosi [3]): w gospodarstwach karłowatych 0,6 ha; średnich 2,1 ha; w wielkochłopskich 9,0 ha; w wielkich 365,5 ha.

W gospodarstwach karłowatych, średnich i wielkochłopskich obiekty leśne są stosunkowo nader drobne, przeciętna wielkość obiektu leśnego jest parokrotnie niższa od przeciętnej wielkości gospodarstw (karłowate 2,2 ha, średnie 9,1 ha, wielkochłopskie 36 ha), stąd już można wywnioskować, iż las spełnia tu tylko rolę pomocniczą w prowadzeniu gospodarki. Natomiast w gospodarstwach wielkich przeciętny obszar obiektu leśnego niewiele się różni od ogólnej przeciętnej wielkości gospodarstw wielkich (465 ha), las stanowi tu zatem bądź główny, bądź równorzędny z gospodarstwem rolnym przedmiot gospodarki.

Klasyfikacja obiektów leśnych według ich wielkości, niezależnie od tego do jakich grup własności one należą, wygląda następująco [4]):

wielkość obiektu leśnego	liczba obiektów w tys.	obszar leśny w tys. ha
poniżej 5 ha	744	982
5 — 20 „	144	1288
20 — 100 „	29	1146
100 — 500 „	9	1960
500 — 1000 „	1,5	1037
1000 i wyżej	2	5988
razem	929,5	12400

Widzimy stąd, iż obszar leśny Niemiec rozpada się na dwie części: pierwsza obejmująca blisko 9 milionów ha, to znaczy prawie 3/4 całego obszaru leśnego, skupia się w 12½ tysiącach wielkich obiektów leśnych; druga, mniejsza część, obejmująca niespełna 3½ miliona ha, rozpada się na 900 tysięcy drobnych obiektów leśnych, przy czym liczba działek mniejszych od 5 ha wynosiła aż 3/4 miliona. Mamy tu więc do czynienia ze skomasowaniem lasów w niewielkiej ilości ogromnych gospodarstw leśnych, przy jednoczesnym rozproszkowaniu reszty przestrzeni leśnej w setkach tysięcy drobnych działek leś-

[3]) Obliczono na podstawie danych dotyczących obszaru.

[4]) Wirtschaft und Statistik 1934 nr. 17.

nych, odgrywających w prowadzeniu gospodarstwa rolę pomocniczą. Stan ten jest wynikiem skrzętnego zalesiania najmniejszych nawet kawałków nieużytków, dzięki czemu drobne gospodarstwa niemieckie korzystają z tej ogromnej wygody, jaką jest zaopatrzenie we własne drzewo.

Należy tu podkreślić, że zarówno ilość obiektów leśnych, jak i ogólna powierzchnia leśna stale rosną. W latach 1925 — 33 obszar leśny Niemiec wzrósł z 12025 tys. ha do 12400 tys. ha, to jest o 375 tys. ha czyli o 3%, liczba zaś obiektów leśnych wzrosła z 836 tys. do 929,5 tys., to jest o 103 tys. czyli o 12%. Jak to widzimy z poniższej tabelki, wzrost ten najsilniej zaznaczył się w grupie obiektów najmniejszych o obszarze poniżej 5 ha.

Zatem w latach 1925 — 33 przebiegał w Niemczech (a prawdopodobnie przebiega i obecnie) proces wzrostu powierzchni leśnej idący w dwu kierunkach: a) zwiększania ilości drobnych obiektów leśnych oraz ich ogólnego obszaru; b) zwiększania ogólnego obszaru wielkich obiektów leśnych przy jednoczesnym ich scalaniu, to jest zmniejszaniu się liczby wielkich obiektów leśnych.

ZMIANY W ILOŚCI OBIEKTÓW LEŚNYCH I ICH POWIERZCHNI W LATACH 1925 — 33.

grupy obiektów leśnych o wielkości:	zmiany liczby gospodarstw w tys.	w % stanu z 1925 r.	zmiany obszaru leśnego w tys.	w % stanu z 1925 r.
poniżej 5 ha	+96	+14,6%	+75	+9,4%
5 — 20 „	+ 6	+ 4,4%	+44	+3,5%
20 — 100 „	+ 0,6	+ 2,0%	+23	+2,0%
100 — 500 „	0,0	0,0	—14	—0,7%
500 —1000 „	0,0	0,0	—15	—1,3%
1000 ha i wyżej	— 0,1	— 3,5%	+62	+4,8%

(D. c. n.) *Olgierd Nowina*

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek owocarski

Kampania owocarska zbliża się ku końcowi. Towar, który widzi się w owocarniach, jest resztą pozostałą z dawniej poczynionych zapasów, bardzo już nieznacznych. Jeżeli chodzi o nabycie stosunkowo większej partii (chociaż niezbyt dużej) towaru, to można otrzymać jeszcze trochę odmian drugorzędnych, jak Grochówka, Żeleźniak i Boikena. Za Grochówkę płaci się w hurcie 0,40 — 1,00 zł. za 1 kg, za Żeleźniak — 0,80 — 1.60 zł. i za Boikena — 1.00 — 1.80 zł. Na należyte rozsortowanie dzisiaj już się nie zwraca większej uwagi, gdyż towaru w ogóle dużo nie ma. Zaznaczyć należy, że jeżeli chodzi o towar zeszłorocznej produkcji, to obecnie mogą wchodzić w rachubę wyłącznie tylko jabłka. Na podkreślenie również zasługuje okoliczność, że w ostatniej kampanii, pomijając owoce egzotyczne, które u nas produkowane ze względów klimatycznych być nie mogą, rynek nasz wewnętrzny został obsłużony przeważnie przez produkcję krajową. Import towaru właściwego strefie umiarkowanej był nieznaczny. Jest to ciekawe i z tego względu, że zeszłoroczny urodzaj do najlepszych nie należał.

Wynik finansowy ostatniej kampanii 1938/39 roku na ogół był lepszy od poprzedniej. Zawdzięczać to należy z jednej strony stranniejszemu rozsortowaniu i opakowaniu owocu, co oczywiście musiało wpłynąć na poziom cen niezależnie od urodzaju, z drugiej — ceny były wyższe skutkiem mniejszych zbiorów. Na poziom cen więc wpłynęły dwa momenty, dając wynik końcowy znacznie pomyślniejszy niż przed rokiem. Na uwagę też zasługuje i to, że widać wyraźnie większe zainteresowanie produkcją sadowniczą i wytworzonym owocem ze strony producenta-rolnika, który coraz częściej zaczyna osobiście zajmować się przygotowaniem towaru rynkowego, oraz mniej stosuje system oddzierżawiania sadu. Dzięki temu wielu właścicieli sadów otrzymało parokrotnie większy dochód niż dawniej, gdy w sadzie gospodarował dzierżawca. Następnie producent nauczył się korzystać z chłodni i zimnych piwnic, dzięki czemu jakość towaru była całkiem niezła, pomijając oczywiście towar, pochodzący przeważnie od dzierżawców, zwykle w koszach, gdzie z wierzchu owoce były dość ładne, a pod spodem — przeważnie odpadki. Towar skrzynkowy starannie rozsortowany był jednolity i uzyskiwał dobre ceny, a taki przeważnie widziało się w zimie, co właściwie decyduje o wynikach całej kampanii.

Jedną z cech charakterystycznych ostatniej kampanii owocarskiej była względna stałość cen

(Dalszy ciąg na str. 15-ej)

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych, według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego

Przywóz

	SIERPIEŃ — LUTY			
	1938/39	1937/38	1938/39	1937/38
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	1.937.467	2.201.399	723.197	757.648
Pszenica	2.962	4.963	401	1.095
Żyto	2	110	1	21
Jęczmień	0	0	0	0
Owies	0	0	0	0
Kukurydza	0	3.333	0	488
Ryż	20.076	18.305	4.080	4.052
Nasiona pastew. i traw.	276	1.200	287	625
" oleiste	12.984	19.977	4.187	6.922
Len i konopie	19	116	18	328
Jabłka świeże	1.081	124	712	72
Śliwki	1.248	381	663	153
Śliwki suszone	5.364	2.838	3.858	1.948
Cytryny	5.954	6.090	3.105	2.954
Pomarańcze i mandarynki	15 755	11.538	8.394	6.150
Winogrona	4.843	4.296	3.604	2.613
Orzechy włoskie i laskowe	991	955	2.008	1.501
Łoje zwierzęce nieprzerobione	1.935	1.418	1.196	1.059
Skóry surowe	15.925	15.033	18.203	29.232
Wełna	13.253	8.487	40.435	39.898
Jelita	365	688	1.524	1.981
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0

Wywóz

	SIERPIEŃ — LUTY			
	1938/39	1937/38	1938/39	1937/38
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	10.487.226	8.711.982	756.042	691.295
Pszenica	19.290	60	4.474	12
Żyto	156.392	2.119	21.264	531
Jęczmień	184.255	124.423	24.353	26.297
Owies	7.560	3.380	1.306	809
Ryż	2.595	3.966	546	1.137
Strączkowe	37.364	18.722	13.298	6.729
Nasiona pastew. i traw.	20.963	10.518	11.233	6.150
" oleiste	4.643	4.547	3.374	3.393
" buraków cukrowych	2.913	1.596	2.666	1.421
Ziemniaki	10.409	19.798	1.008	2.289
Chmiel	2.123	987	4.401	2.261
Len i konopie	8.737	9.706	10.489	11.082
Konie . . . sztuk	2.940	9.497	1.749	3.107
Bydło rogate "	7.267	12.078	2.222	4.316
Trzoda chlewna "	178.813	158.732	29 825	19.900
Drób żywy "	1.313.183	1.043.823	6.869	5.669
Mięso cielęce . . . ton	10	256	13	255
" wieprzowe "	14.929	9.682	24.528	16.227
" baranie "	372	420	630	657
Bekony	13.712	12.651	29.004	28.417
Wędliny i szynki	10.050	10.404	28.942	32.010
Masło	5.016	6.056	12.264	14.567
Jaja	11.071	14.000	16.555	19.823
Skóry surowe	2.206	2.498	5.213	7.244
Włosie, szczecina i sierść	610	682	2.280	3.345
Pierze i puch	1.151	1.081	4.539	5.420
Mąka pszenna	25.178	6.332	3.600	1.430
" żytnia	28 484	733	3.368	209
Słód	3.573	6.617	1.153	2.696
Spirytus	.	.	4.123	3.714
Cukier	38.344	36.356	5.900	5.921
Ziemniaki suszone i płatki	2.869	6.709	540	1.226
Mąka i krochmal ziemniaczany	6.409	5.458	1.566	1.724
Otręby wszelkie	6.536	—	897	—
Makuchy lniane	2.003	596	435	128
Wysłodziny susz. i melasa	23.823	14.774	2.011	1.264
Drzewo:				
Papierówka	150.723	135.295	10.704	7.341
Kopalniaki i słupy telegraf.	122.684	119.598	6.704	5.961
Kłody, kloce i dłużyce	56.729	47.906	5.242	4.771
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	502.683	585.374	60.537	70.173

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 15 maja 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	23.50 (23.50)	21.00 (20.75)	21.25 (21.25)	(21.00)	22.25 (22.25)	21.25 (21.00)	22.50 (22.50)	22.00 (21.75)
„ zbierana .	23.00 (23.00)	—	—	(20.50)	21.25 (21.25)	20.25 (20.00)	22.25 (22.25)	19.75 (20.25)
Żyto	15.50 (15.50)	14.75 (14.85)	15.60 (15.75)	15.75 (15.60)	15.65 (15.65)	14.75 (14.50)	15.00 (15.00)	15.00 (14.75)
Owies	17.25 (17.25)	17.10 (17.10)	16.80 (16.80)	(18.50)	19.00 (19.25)	(17.25)	17.75 (17.75)	16.00 (16.00)
Jęczmień browarny.	—	—	—	—	18.75 (18.75)	(20.50)	—	—
„ kaszany .	18.25 (18.25)	18.50 (18.50)	18.75 (19.00)	19.50 (19.00)	17.75 (17.75)	18.00 (18.00)	16.75 (16.75)	17.25 (17.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	15.53 (14.69)	13.05 (12.65)	13.80 (13.68)	10.77 (10.60)	9.11 (9.11)
Żyto	10.02 (9.15)	9.66 (8.96)	—	—	—
Jęczmień . . .	12.26 (12.26)	10.49 (9.90)	—	—	—
Owies	12.66 (12.36)	11.38 (11.27)	—	—	5.72 (5.72)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	28.00	(28.00)	Seradela	16.00	(16.00)
„ Wiktoria	39.00	(39.00)	Gryka	21.75	(21.75)
„ Folgera	33.00	(33.00)	Nasienie buraków pastewnych . .	55.00	(55.00)
Łubin niebieski	12.00	(12.25)	„ marchwi pastewnej . .	180.00	(180.00)
„ żółty	14.25	(14.25)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	35.00	(35.00)
Rzepak zimowy	58.00	(58.00)	„ „ „ II 30—65% . .	31.50	(31.50)
Rzepik „	52.50	(52.50)	„ „ „ III 65—70% . .	20.50	(20.50)
Rzepak letni	55.50	(55.50)	Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	25.50	(25.50)
Siemię słonecznikowe . . .	45.00	(45.00)	„ „ razowa 0—95% .	20.75	(20.75)
„ lniane	58.00	(58.00)	Otręby pszenne grube . . .	13.75	(14.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00	(85.00)	„ „ średnie . . .	12.75	(13.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00	(115.00)	„ „ miałkie . . .	12.75	(13.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00	(260.00)	„ żytnie	12.25	(12.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00	(310.00)	„ jęczmienne . . .	—	—
Mak niebieski	88.00	(88.00)	Makuchy lniane	25.50	(25.50)
Wyka	23.50	(23.50)	„ rzepakowe	13.50	(13.50)
Peluszka	25.50	(25.50)	Słoma żytnia prasowana . . .	4.00	(4.00)
Ziemniaki jadalne	4.25	(4.50)	Siano słodkie prasowane . . .	9.00	(9.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Łódź	Mysłowice	Poznań	Lublin	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	80 — 86	77 — 80	70 — 75	60 — 66	—	63 — 67
„ II kl. (średnio opasione) „	68 — 73	65 — 68	—	52 — 54	—	—
„ III kl. (mało opasione) „	54 — 57½	—	—	40 — 44	—	—
Krowy I kl.	80 — 89	77 — 83	71 — 80	60 — 66	60 — 70	51 — 56
„ II kl.	64 — 69	65 — 67	64 — 70	46 — 54	41 — 46	46 — 48
„ III kl.	52 — 58	—	57 — 63	40 — 42	—	27 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . .	77 —100	—	83 — 90	80 — 90	61 — 65	55 — 60
„ „ 40 kg. . .	66 — 76	70 — 90	71 — 82	70 — 76	55 — 60	45 — 50
„ „ 30 kg. . .	50 — 65	—	53 — 60	44 — 56	49 — 54	—
Owce młode pełnomięsiste . .	63	53 — 76	—	60 — 68	—	—
„ stare małomięsiste . .	—	30	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	120 —122	112 —120	—	—	105 —114	—
„ „ „ 150 kg. .	112 —115	110 —118	120 —127	102 —104	100 —108	105 —110
„ „ poniżej 150 kg. .	108 —112	108 —115	110 —115	—	90 —100	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	104 —108	103 —108	100 —109	98 —100	87 —105	95 —100
„ „ 80 — 110 kg. .	100 —104	100 —106	—	92 — 95	80 — 87	—
Bydło chude	34 — 35	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy 2.60 — 2.80 (2.80 — 3.20), szczupak śnięty wybór 2.20 — 2.80 (2.80 — 3.20), średni 2.00 — 2.20 (2.40 — 2.60), lin żywy 2.00 — 2.25 (2.40 — 2.60), lin śnięty 1.50 — 1.70 (2.00 — 2.20), karaś 3.25 — 3.50 (3.60 — 3.80), średnica 1.40 — 1.60 (1.70 — 1.80), drobnica 1.00 — 1.20 (1.30 — 1.50), węgorz 2.40 — 2.50 (2.80 — 3.00), sandacz 3.00 — 3.50 (3.60 — 4.00).

Dowóz karpi wynosił 19.000 kg., ryby rzecznej 46.000 kg., ryby estońskiej 20.000 kg., finlandzkiej 3.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach: 3.20, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.30, deserowe mleczarskie II gat. 2.90, solone mleczarskie 2.70, osełkowe 2.40. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.35 (1.60), II gat. 1.00 (1.10), wapnowane 0.95 (1.10).

Mleko na miarę w hurcie loco Warszawa 0,17 zł, w półhurcie o 0,22 zł za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: buraki 6.00 — 7.00, cebula 15.00 — 17.00, II gat. 8.00 — 10.00, chrzan 65.00 — 70.00, kapusta biała 15.00 — 18.00, marchew 6.00 — 7.00, pieczarki 360.00 — 380.00, pietruszka 27.00 — 30.00, rabarbar 13.00 — 17.00, II gat. 6.00 — 8.00, selery 9.00 — 12.00, szczaw 35.00 — 45.00, szparagi 225.00 — 250.00, II gat. 150.00 — 170.00, III gat. 70.00 — 80.00, szpinak 15.00 — 20.00, ziemniaki młode 350.00 — 375.00, stare 6.00 — 6.50. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki młode botwina 20.00 — 35.00, kalafiory 85.00 — 100.00, II gat. 50.00 — 60.00, kalarepa młoda 120.00 — 150.00, kapusta biała 20.00 — 35.00, koperek 25.00 — 40.00, marchew młoda 150.00 — 225.00, ogórki świeże 70.00 — 80.00, pietruszka naciowa 25.00 — 40.00, pory 80.00 — 100.00, rzodkiewka 7.00 — 9.00, sałata 14.00 — 17.00, II gat. 9.00 — 10.00, szczypiorek 5.00—7.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg. w złotych: len standaryzowany: len trzepany Wołożyn 1.940 — 1.980, Miory 1.740 — 1.780, wyczeszki maszynowe 1.450 — 1.490, uszlachetnione pakuły maszynowe 1.630 — 1.690. Len niestandaryzowany: len trzepany Horodziej 2.140 — 2.180, Wołożyn 1.730 — 1.770, Traby 1.730 — 1.770, Miory 1.430 — 1.470, len czesany Horodziej 2.480 — 2.520, kądziel horodziejska 1.740 — 1.780, targaniec moczony 900 — 940, targaniec Wołożyn 1.030 — 1.070.

IX. Nawozy sztuczne (w maju 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6% — 22.50, krystaliczny 21% — 23.10, wapnamon 15,5% — 16.90, saletrzak mielony 15,5% — 21,30, granulowany 15,5% — 22,60, saletra wapniowa 15,5% — 25,50, saletra sodowa 15,5% — 26,50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg brakujących do 10 ton dopłaco się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce — Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniaku dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz, względnie Stebnik, luzem):

a) woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, krakowskie lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10% — 227, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 850, 40% sól potasowa boraksowana 1.670;

b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% — 204, sól potasowa 20% — 665, sól potasowa 40% — 1.500, kalimagnezja 770, 40% sól potasowa boraksowana 1.600;

c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 182, sól potasowa 20% — 630, sól potasowa 40% — 1.420, kalimagnezja 690, 40% sól potasowa boraksowana 1.520;

d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie, kainit 12% — 300, kainit 14% — 345, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 850, 40% sól potasowa boraksowana 1.670.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1,20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):

a) superfosfat mineralny: 16½ — 9,95, 18% — 11,20.

b) superfosfat kostny: 16½ — 11,80, 18% — 13,25.

c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$½ — 11,90; $^6/_{12}$% — 14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 22.50—24.00, dąbrowiecki 22.50—24.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w maju 1939 roku.

Cement zł 35.50 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka 23.00—25.00.

Żelazo za 100 kg: handlowe zł 32.00, bednarka 37.50.

w ciągu całego prawie okresu zimowego. Wyżej przytoczono ceny niektórych odmian znajdujących się jeszcze w stosunkowo większej ilości w handlu. Ceny te są całkiem umiarkowane, pamiętać bowiem trzeba, że obecnie mamy maj, a więc towar trzeba było przechowywać około 7 miesięcy. Były wprawdzie próby przetrzymywania towaru w chłodni w nadziei dużej zwyżki w przyszłości, zwłaszcza na wiosnę, ale próby te zakończyły się niepowodzeniem, a ci, którzy liczyli na pokaźne zyski i nabywali duże ilości towaru po dość wysokiej cenie celem przetrzymania go, z trudnością wycofali wyłożone pieniądze, częstokroć nawet ze stratą. Spekulacja w tym zakresie przeważnie nie udała się. W ciągu całego sezonu zimowego rynek nie odczuwał wprawdzie nadmiaru towaru, ale też nie było i jego braku. Tym się właściwie tłumaczy względna stałość cen. Dzięki umiejętnemu zbiorowi owocu, dobremu rozsortowaniu i przechowaniu go w chłodni rynek wewnętrzny był należycie zaopatrzony w towar pomimo mniejszego urodzaju. Nie było też potrzeby sprowadzania go w dużej ilości z zagranicy.

Na ogół zarówno producenci, którzy zajęli się sami swym owocem, jak solidni kupcy są dość zadowoleni z ostatniej kampanii owocarskiej i jej wyników finansowych. Gorzej natomiast wyszli dzierżawcy, jak i spekulanci, grający na ukrywaniu towaru.

Jeżeli chodzi o kampanię przyszłą, to oczywiście dzisiaj trudno przesądzać o jej wynikach. Urodzaj spodziewany jest stanowczo większy niż w r. 1938, a ostatnie chłody już nie były w stanie zaszkodzić kwitnącym drzewom, zwłaszcza że niektóre ich gatunki zdążyły przekwitnąć przed chłodami. Wszystko to zapowiada urodzaj dobry, a w naszych stosunkach nawet duży. Można obawiać się jedynie słabego urodzaju truskawek, którym zaszkodziły jednak nie obecne chłody, lecz mrozy bez okrywy śniegowej w grudniu ub. roku. Natomiast pestkowe wcześniejszych odmian (głównie czereśnie), pojawiające się na rynku prawie jednocześnie z truskawkami, zapowiadają się zupełnie dobrze.

K. A.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Ziemniaki rakoodporne

Odmiany ziemniaków jadalnych rakoodpornych

Przeprowadzono w 1938 roku 8 doświadczeń z ziemniakami jadalnymi w następujących gospodarstwach.

Charakterystyka gleby i stanowiska

1) Przybroda, w pow. poznańskim. Na glebie aluwialnej gliniasto-piaszczystej o podglebiu gliniastym. Ziemniaki przyszły po życie, obornik wywieziono i przyorano jesienią w ilości 240 q/ha. Na wiosnę dano 200 kg kainitu. Sadzono 10.V przy rozstawie 60 × 30 cm.

2) Żydowo, w pow. poznańskim. Gleba aluwialna piaszczysto-gliniasta, w podglebiu glina na głębokości 40 cm. Ziemniaki przyszły po wyce uprawianej na nasienie. W sierpniu dano podorywkę, w listopadzie orka. W kwietniu kulty-

Tabl. I. PLON KŁĘBÓW ZIEMNIAKÓW JADALNYCH W R. 1938.
w procentach wzorca zbiorowego.

	Średni plon wzorca zbiorowego w q z ha	ODMIANY										
		Ackersegen	Kmieć	Wohltmann	Voran	Ovalgelbe	Konsuragis	Jubel	Flava	Apolia	Dama	Weltwunder
Przybroda	328	102·7	107·9	89·3	116·7	84·1	88·4[1])	79·5	89·3	92·0	78·0	56·0
Antoniny	299	106·3	101·0	92·9	111·7	102·3	109·0	75·5	97·6	100·3	65·5	66·2
Żydowo	288	105·5	98·2	96·8	117·4	82·6	101·3	79·5	90·6	90·9	73·9	
Laski	276	105·7	107·2	87·6	110·1	101·4	95·6	81·1	80·4	81·1	63·0	57·2
Brudzyń	222	69·3	110·8	120·7		135·1	130·6			136·9	67·5	
Szczytnik	214	95·3	105·6	100·0	94·3	91·5			99·0		78·5	67·2
Jeleniogłowa	210	103·3	98·1	99·5	101·9	99	74·7	73.3	70·9	70·0	65·2	61·9
Bugaj	184	75·0	104·3	121·1	145·6	115·7	135·8	85·8	123·3	116·8	57·0	71·1
średnia		95·4	104·1	100·9	113·9	101·5	107·8	79 1	93·0	98·1	68·5	63.2

[1]) Dalszy odsiew.

wator i brona, a 2.V dano obornik 300 q/ha. Sadzono 7.V przy rozstawie 56 × 36,6 cm.

3) Antoniny, w pow. leszczyńskim. Gleba piaszczysto-gliniasta na podkładzie gliny. Ziemniaki przyszły po życie na oborniku, który dano na początku zimy; nadto otrzymały na wiosnę 150 kg soli potasowej 20%.

4) Szczytniki, w pow. kaliskim. Gleba mocny szczerk na glinie, po życie dano podorywkę, a w jesieni 21 wozów czterokonnych obornika na ha, w listopadzie orka. Sadzenie odbyło się 21.IV, przy rozstawie 55 × 55 cm.

5) Bugaj, pow. krotoszyński. Gleba gliniasto-piaszczysta na glinie. Ziemniaki po seradeli na oborniku, który dano jesienią. Sadzono 11.V.

W Laskach i Jeleniogłowie w pow. kępińskim, oraz w Brudzyniu w pow. żnińskim doświadczenia przeprowadzono na tych samych polach, na których przeprowadzano doświadczenia z ziemniakami przemysłowymi (opisane w poprzednim artykule „Życia Rolniczego" nr. 18).

Plon klębów i skrobi

Tablica I. podaje plon klębów ziemniaków jadalnych. Spotykamy tutaj kilka odmian, które również pomieszczone były wśród odmian przemysłowych w poprzednich doświadczeniach, a mianowicie Ackersegen, Kmieć, Wohltmann, Voran, Ovalgelbe. Są to zarówno doskonałe odmiany przemysłowe i pastewne, jak i dobre ziemniaki jadalne. Do obliczenia wzorca zbiorowego tego cyklu doświadczeń służyły odmiany: Ackersegen, Kmieć, Wohltmann.

Wśród wymienionych odmian Kmieć nadaje się tylko do konsumcji w lecie. Natomiast nie należy go gromadzić na konsumcję na okres zimy. W piwnicach, w których przechowanie jest na ogół trudniejsze, ziemniak ten łatwo gnije.

Prócz powyżej wymienionych produkcyjnych odmian zasługuje na wyróżnienie ziemniak smaczny Konsuragis firmy Ragis (Rabbethge i Giesecke), który dał średni plon 107,8 w stosunku do wzroca zbiorowego, jako 100. Obok Voran są to odmiany najproduktywniejsze. Dużą produkcją odznacza się również odmiana Apolia Modrowa i Flava P.S.G. ze średnim plonem 98,1 i 93 w stosunku do wzorca zbiorowego.

Natomiast dobry, jadalny ziemniak Jubel Richtera dał we wszystkich 6 doświadczeniach średnio o 20% niższą produkcję od średniej wzorca zbiorowego, przy niedużych wahaniach w poszczególnych doświadczeniach.

Dama hodowli rogalińskiej i Weltwunder Findlay'a dały znacznie niższą produkcję.

Tabl. II. PROCENT SKROBI W ZIEMNIAKACH JADALNYCH W R. 1938.

	Średni % wzorca zbiorowego	ODMIANY										
		Ackersegen	Kmieć	Wohltmann	Voran	Ovalgelbe	Konsuragis	Jubel	Flava	Apolia	Dama	Welt-wunder
Przybroda	17·5	17·9	15·6	19·0	17·5	17·1	(17·1)	18.2	17.3	17·9	16·2	14·8
Antoniny	16·2	16·2	13·4	19·2	16·0	16·1	16·6	17·9	16·0	16·4	14·3	13·2
Żydowo	16·9	17·8	14·1	18·8	16·6	14·1	16·8	18·6	16·2	17·9	14·7	14·3
Laski	13·7	13·8	11·0	16·3	14·5	12·6	13·3	14·0	14·3	15·1	11·5	
Brudzyń	15·0	15·4	13·0	16·6		15·1	15·5			14·7	13·5	
Szczytnik	15·5	15·2	14·8	16·6	14·2	15·3			16·2		12·4	12·8
Jeleniogłowa	14.1	14·0	11·9	16·4	14·7	14·1	13·8	14·1	14·0	15·7	11·8	12·6
średnia		15·8	13·4	17·6	15·6	14·9	15·2	16·6	15·7	16·3	13·5	13·5

Tabl. III. PLON SKROBI ZIEMNIAKÓW JADALNYCH W R. 1938.
w procentach wzorca zbiorowego.

	Średni plon skrobi wzorca zbiorowego w q z ha	ODMIANY										
		Ackersegen	Kmieć	Wohltmann	Voran	Ovalgelbe	Konsuragis	Jubel	Flava	Apolia	Dama	Welt-wunder
Przybroda	57·1	105.6	96·8	97·7	117·5	82·6	(87·0)	83·3	88·6	94·7	72·6	47·6
Antoniny	48·4	106·4	83·4	110·3	110·3	101·8	111·8	83·4	86·4	101·6	57·8	53·9
Żydowo	49·1	109·9	83·2	106·9	114·8	68·4	100·0	86·7	86·1	95·5	63·9	52·7
Laski	40·7	99·0	80·0	121·3	108·3	86·7	86·2	76·9	78.1	83·0	49·1	
Brudzyń	40·2	110·1	79·6	110·6		112·0	111·9			111·1	95·0	
Szczytnik	33·3	93·0	100·3	106·6	86·1	90·0			103·0		62·4	55·2
Jeleniogłowa	29·7	102·6	82.8	115·1	106·0	98·9	73·0	73·0	70·3	77·7	54·2	55·2
średnia		103·8	86·5	109·7	107·1	91·4	96·6	80·7	85·4	93·9	65·0	52.9

Tablica II uwidacznia zawartość skrobi w badanych odmianach, jakkolwiek dla oceny ziemniaków jadalnych kwestia skrobiowa ma mniejsze znaczenie. Prócz wysokoskrobiowej odmiany Wohltmann inne są średnio i niskoskrobiowe. Średnioskrobiowe są: Jubel, Apolia, Ackersegne, Flava, Voran, Konsuragis, Ovalgelbe. Natomiast Dama, Weltwunder i Kmieć zaliczyć należy do odmian niskoskrobiowych.

Tablica III wykazuje, że najwyższy plon skrobi wydały odmiany Wohltmann, Voran i Ackersegen, po nich następuje Konsuragis i Apolia, Ovalgelbe, Kmieć, Flava i Jubel dały niższy plon skrobi, a najniższy Dama i Weltwunder.

Ziemniaki wczesne jadalne

Przeprowadzono kilka doświadczeń z odmianami wczesnymi, których wyniki podaję w streszczeniu: Allerfrüheste Gelbe Böhma jest to odmiana średnio wczesna, nieodporna na raka, wydała średnią produkcję. Cesarską Korona, odporna na raka, dała dość wysoki plon, przy niskiej skrobiowości, jest odmianą średnio wczesną. Maibutter P.S.G., odmiana średnio wczesna, rakoodporna, niskoskrobiowa, dała wysoki plon. Rosafolia P.S.G., odmiana średnio wczesna, rakoodporna, niskoskrobiowa odznaczała się wysoką produkcją. Juli Paulsena, odmiana wczesna, odporna na raka, wykazywała słabą produkcyjność. Early Rose Breseego jest wczesną odmianą, nieodporną na raka, dała dość wysoki plon.

Powyżej zestawione wyniki z ziemniakami jadalnymi mają charakter orientacyjny.

Prof. dr B. Niklewski.

Stosunki wodne w glebie a uprawa roli

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że rośliny uprawne związane są z miejscem wzrostu i zupełnie zależne od warunków, jakie tam znajdują, to zrozumiemy, jak wielkie znaczenie mają wszystkie czynniki wpływające na kształtowanie się w szczególności stosunków wilgotnościowych w glebie. Od wilgotności w glebie zależy nie tylko zaopatrzenie roślin w wodę, ale także wszystkie procesy natury chemicznej i biologicznej, zachodzące w glebie, a tym samym jej sprawność i wydobrzenie. Spośród czynników wpływających na gospodarkę wodną w glebie duże znaczenie przypada jej strukturze. Rozpatrujemy więc zachowanie się gleby wobec wody, tzn. wchłanianie, zatrzymywanie i oddawanie roślinom wody, przede wszystkim z punktu widzenia, jak się te procesy odbywają pod wpływem zmiany struktury. Tę ostatnią możemy pomyślnie kształtować przy pomocy odpowiedniej uprawy roli.

Chodzi nam przede wszystkim o to, żeby przy pomocy odpowiedniej uprawy roli zwiększyć zapas wody w glebie, tzn. po pierwsze ograniczyć parowanie wilgoci, po drugie zwiększyć zdolność gleby gromadzenia wilgoci, by możliwie jak największą część opadów atmosferycznych uchronić przed odpływem i wsiąknięciem w głębsze warstwy. Nie należy się jednak spodziewać jednoznacznej i dla wszystkich gleb odpowiedniej odpowiedzi na powyższe pytania, wpływ bowiem uprawy roli jest nie tylko w wysokim stopniu zależny od składu gleby, lecz także od jej profilu, położenia, klimatu i innych czynników. Wyniki odnośnych badań odnosić się więc mogą jedynie do gleby, na której badania te przeprowadzono; a uogólnienia dopuszczalne są tylko z uwzględnieniem tych odrębnych warunków.

Co się tyczy strat na skutek wyparowania wilgoci, to zależą one od wielu czynników, jak np. stopnia pochylenia, zawartości wody w górnej warstwie, przewodności wodnej gleby itd. W każdym jednak razie stwierdzimy zawsze większą zawartość wody i mniejszy stopień parowania w roli uprawionej niż w roli nieuprawionej. Spulchniona górna warstwa gleby stanowi bowiem skuteczną ochronę przed wyparowaniem wilgoci dzięki swej zmniejszonej przewodności dla wody. Ale spulchniona górna warstwa stanowi ochronę tylko wtedy, jeżeli sama wydatnie obeschła. Pozostawiając rolę nieuprawioną, narażamy ją na duże straty wilgoci na skutek parowania. Straty te według badań rosyjskich (Dojarenko) na nieuprawionych ugorach były przeszło dwukrotnie większe od strat wilgoci na ugorach uprawionych.

Spulchnienie górnej warstwy roli ważne jest także dla zwiększenia pojemności gleby dla opadów atmosferycznych, które tym prędzej i lepiej wsiąkają w glebę, im lepiej jest ona spulchniona. Spulchniona gleba nie tylko lepiej wchłania wodę, lecz także lepiej ją zatrzymuje. Spulchnienie górnej warstwy oddziaływuje przy tym na głębsze warstwy, które, np. po podorywce, w porównaniu do roli niespulchnionej wykazują większą zawartość wody. Tak np. w doświadcze-

niach niemieckich dzięki bronowaniu oziminy w okresie wegetacyjnym uzyskano większą zawartość wody nie tylko w warstwie ornej, ale także w podglebiu, co wpłynęło na odpowiednie zwiększenie plonów. W roli nieuprawionej po dłuższym okresie posuchy zawartość wody zmniejsza się od dołu do góry. Po deszczach wierzchnia warstwa nasiąka wodą, ale pod nią pozostaje często w okresie wegetacyjnym sucha warstwa, bardzo szkodliwa dla wysokości plonów, jeżeli się tego stanu nie usunie odpowiednią uprawą mechaniczną.

Równolegle ze spulchnieniem gleby, tzn. ze zwiększeniem jej porowatości, zwiększa się jej pojemność dla wody aż do pewnej granicy, po czym dalsze spulchnianie ma skutek odwrotny. Ponieważ jednak rola w okresie wegetacyjnym zsiada się, spulchnienie gleby ponad największą jej pojemność wodną wydaje się często korzystne. Pojemność wodna zależy oczywiście w wysokim stopniu od mechanicznego składu gleby; tej samej sumie por międzycząsteczkowych nie odpowiada w każdym wypadku ta sama pojemność wodna: tak np. w pewnej glebie piaszczystej porowatość wynosiła 49,5 proc. objętości, a pojemność wodna 44 proc., natomiast w glebie glejowej o tej samej prawie porowatości, mianowicie 49,7 proc., pojemność wodna była znacznie wyższa, bo 48,7 proc. Wynik spulchnienia gleby, wyrażającego się w zwiększeniu porowatości, zależy od składu gleby; przy równym wzroście porowatości pojemność wodna zwiększy się w glebie gliniastej znacznie więcej niż w glebie piaszczystej.

Im więcej gleba zawiera składników drobnoziarnistych, ilastych, tym większego potrzeba spulchnienia gleby dla osiągnięcia optymalnej pojemności wodnej, podczas gdy lekkie piaski wymagać będą nawet ugniecenia dla uzyskania lepszej pojemności wodnej i większej zdolności gromadzenia wody. Nawet na niezbyt lekkich piaskach uzyskiwano w niemieckich badaniach przy pomocy wałowania zwiększenie włoskowatości i zawartości wody.

Dla zwiększenia pojemności wodnej gleby nie wystarcza oczywiście jej spulchnienie, tzn. zwiększenie sumy przestworów międzycząsteczkowych; uprawa roli ma poza tym na celu uzyskanie możliwie równomiernej struktury bez wielkich por i szczelin. Chodzi więc nie tylko o zwiększenie (w niektórych przypadkach o zmniejszenie) porowatości. Rola nieuprawiona wykazuje często na skutek zawartości większych szczelin i por większą porowatość, ale zawsze mniejszą pojemność wodną od roli równomiernie uprawionej. Chodzi więc także o równomierne ukształtowanie por międzycząsteczkowych, o zwiększenie ilości por włoskowatych.

Pojemność wodna charakteryzuje zdolność gleby gromadzenia wody dla użytku roślin. Ani jednak zawartość wody w glebie, ani jej pojemność wodna nic nam nie mówią o tym, ile właściwie z wilgotności glebowej mają rośliny do dyspozycji i ile z niej zdolne są wykorzystać. Jeżeli dawniej gospodarką wodną w glebie zajmowano się z punktu widzenia statycznego, to w ostatnich latach większą uwagę zwraca się na dynamiczne jej ujęcie, zwłaszcza na zużywalność wody glebowej dla roślinności. Nie wystarcza bowiem stwierdzenie zawartości wody w glebie, dopóki nie wiemy, ile z niej wykorzystać mogą rośliny w poszczególnych warstwach gleby. Czynnik ten ma tym większe znaczenie, że w licznych badaniach stwierdzono, iż ruch wody z głębszych warstw ku górze, w szczególności podsiąkanie z wody gruntowej nie posiada dla korzeni roślinnych praktycznego znaczenia. Ilości bowiem podsiąkającej wody są tak nikłe, a szybkość podsiąkania tak mała, że woda ta w zaopatrywaniu roślin nie odgrywa żadnej roli. Według Nitzscha kapilarne podsiąkanie wody gruntowej do wysokości 2 cm odpowiada 35 mm deszczu dziennie, do wysokości 4 cm tylko 14 mm deszczu, a do 8 cm już tylko 3 mm deszczu; ponieważ zaś woda gruntowa znajduje się 1 — 2 m, a nawet głębiej pod warstwą orną, wobec tego znaczenie jej dla zaopatrywania roślin w wodę jest nikłe. Do podobnych rezultatów dochodzi także rosyjski badacz Rotmistrow w czarnoziemiu rosyjskim. Ruchy wody w glebie na skutek włoskowatości są w ogóle powolne i zależą od zawartości wody w glebie oraz od różnic poziomów napięcia. Im większa jest zawartość wody w glebie, tym powolniejsze są te ruchy. Podsiąkanie i ruchy wody w glebie są szybsze, jeżeli stopień wilgotności obniża się tak bardzo, iż zbliża się do higroskopijności. Tego rodzaju jednak niskiej wilgotności gleby w naszym klimacie na ogół nie spotykamy.

Podsiąkanie wilgoci ma pewne znaczenie dla kiełkującego nasienia, zanim rozwiną się korzonki młodej rośliny. Dlatego też nasienie wymaga stosunkowo wilgotnej gleby. Ziarno pszenicy np. potrzebuje od pęcznienia do kiełkowania około 4 do 5 razy tyle wody, ile samo waży, a więc 116—200 mm^3, pobierając wilgoć ze swego otoczenia w przestrzeni około 2 cm^3. Jeżeli przyjmiemy, że ziarno leży w środku tej przestrzeni,

której granica odległa jest od ziarna 1 cm, to średnia odległość cząsteczek wody od ziarna wynosi 7,5 mm. Jeżeli okres kiełkowania trwa 15 dni, otrzymujemy dzienny ruch wody do ziarna na odległość 0,5 mm. Jest to więc ruch bardzo powolny, a w rzeczywistości jest prawdopodobnie jeszcze wolniejszy.

Jeżeli natomiast rośliny mają już własne korzenie, to sprawa przedstawia się inaczej. Dotychczas przeważają jeszcze poglądy, że woda w glebie na skutek różnic poziomów napięcia wędruje w kierunku korzeni roślinnych. W przeciwieństwie do tych poglądów sądzi niemiecki badacz Nitzsch, że odwrotnie korzenie rozwijają się szybko w poszukiwaniu wody i swoimi włośnikami obrastają każdy gruzełek dla odebrania mu wilgoci. Nawet w okresie wegetacyjnym korzenie rosną po kilka centymetrów dziennie. Gdyby woda rzeczywiście wędrowała w kierunku korzeni, to taki szybki ich rozwój, powiada Nitzsch, byłby zupełnie zbędny i nie do wytłumaczenia. Ruch wody w porach włoskowatych nie jest przy tym ruchem prostolinijnym, nie ma bowiem w glebie nieprzerwanych por włoskowatych, lecz ruch wody odbywa się od gruzełka, po nasiąknięciu jego por włoskowatych, do następnego gruzełka itd. Nie znaczy to, żeby siły kapilarne nie miały znaczenia dla ruchu wody w glebie, chodzi jednak przeważnie o wyrównywanie poziomów napięcia w sąsiadujących ze sobą warstwach, ale nie o podsiąkanie wody gruntowej. Normalnie bowiem nie mamy w roli do czynienia z podobnymi warunkami, jak w znanym doświadczeniu z podsiąkaniem wody w suchej glebie umieszczonej w szklanym cylindrze. W glebie nie styka się nigdy sucha warstwa nagle z wodą gruntową jak przy powyższym doświadczeniu. Podglebie jest mniej lub więcej wilgotne, a najmniejsze pory włoskowate, wykazujące największą siłę ssącą, są stale nasycone wodą.

To samo dotyczy i nadmiaru wilgoci zimowej, wsiąkającej w głębsze warstwy podglebia. Nie można oczekiwać, żeby na wiosnę wilgoć ta zawracała i podsiąkała ku górze. Rośliny rozwijają po to korzenie, by rosły w głąb w poszukiwaniu wody. A ponieważ korzenie rosną dziennie po kilka nawet centymetrów, szybkość ich poruszania się w głąb jest według Rotmistrowa dwukrotnie większa od szybkości wsiąkania wody tak, że nawet rośliny jare mogą dogonić i wykorzystać wilgoć zimową. Rotmistrow mierzył szybkość wsiąkania wilgoci zimowej w rosyjskim czarnoziemiu i stwierdził, że fala wilgoci zimowej porusza się w głąb z szybkością 15 do 20 cm miesięcznie, a więc 0,02 do 0,03 cm na godzinę. Korzenie roślinne natomiast rosną znacznie prędzej: owies w 7 dni po kiełkowaniu zapuszcza swoje korzenie do 20 cm głębokości, jęczmień jary dochodzi w tym samym czasie do 25 cm, a bób nawet do 40 cm. Wprawdzie Lebiediew stwierdził na polu doświadczalnym w Odessie, że znaczniejsze ilości wilgoci w postaci pary przenikają z głębszych warstw do warstwy ornej, czy jednak i w naszych stosunkach można liczyć się z tak znacznymi ilościami (Lebiediew podaje 66 mm w przeciągu 4 miesięcy), to należałoby dopiero zbadać. W każdym razie wydaje się, że nasze dotychczasowe poglądy o włoskowatości i podsiąkaniu wody gruntowej wymagają gruntownej rewizji.

Jeżeli zatem dochodzimy do wniosku, że wysoki poziom wody gruntowej jest szkodliwy i powinien być obniżony przez drenowanie, to z drugiej strony konieczny jest znaczny zapas wody w glebie dla pomyślnego rozwoju roślin uprawnych. Jeżeli poziom wody gruntowej jest wysoki, wtedy wilgoć zimowa szybko dostaje się do niej i jest dla roślinności stracona. Na skutek braku przewiewności w warstwie zapełnionej wodą gruntową korzenie roślinne w tej warstwie rozwijać się nie mogą i nie mogą z tej wody korzystać. Zużywalność wody glebowej przez rośliny zależy od wielu czynników, m. in. od ruchów wody w glebie i od rodzaju związania wody z glebą. Ponieważ siły ssące korzeni roślinnych są większe od sił ssących por włoskowatych, woda tzw. kapilarna jest prawie w całości dla nich dostępna. Siły higroskopijne natomiast są większe od sił ssących korzeni roślinnych, wilgoć higroskopijna, tzn. przylegająca do cząsteczek gleby, jest dla nich niedostępna. Wynosi ona wprawdzie tylko 5 do 10 proc. pojemności wodnej gleby, „martwa" jednak woda glebowa wynosi kilkakrotną sumę wilgoci higroskopijnej.

W glebach lekkich „woda użyteczna" wynosi wysoki procent pojemności wodnej ze względu na niską higroskopijność piasku. Jeżeli granica, do której sięga użyteczność wody glebowej, w lekkich piaskach leży mniej więcej przy 10 proc. objętości, to w ciężkich glebach granica ta podnosi się do 25 proc., tzn. że przy zawartości wody w glebie poniżej 10 wzgl. 25 proc. roślinność nie ma żadnej wody do dyspozycji. Łatwa zużywalność wody w glebach lekkich pociąga za sobą pewnego rodzaju marnotrawstwo, rośliny bowiem w pierwszych stadiach rozwoju są dostatecznie zaopatrzone w wodę i nie zapuszcza-

ją dostatecznie głębokich korzeni. Roślinność na takich glebach cierpi w razie posuchy na skutek zbyt szybkiego zużycia wody i niedostatecznego rozwoju korzeni. Na glebach ciężkich ruch wody jest zbyt powolny, co w razie posuchy również sprzyja nieurodzajowi. Najlepsze warunki znajduje pod względem dynamicznym roślinność na glebach średnich. Odpowiednie nawożenie może te stosunki znacznie polepszyć: na lekkich glebach nawóz zielony i próchnicowy oraz kainit, na glebach ciężkich wapnowanie itp.

Jeżeli dla osiągnięcia najkorzystniejszej dla stosunków wodnych struktury nie należy gleb lekkich zbytnio spulchniać, to na glebach ciężkich polepszenie gospodarki wodnej zależy od wydatnego przeważnie spulchnienia gleby celem zwiększenia jej pojemności wodnej i przewiewności. Przewiewność jest bowiem ważna nie tylko dla rozwoju korzeni roślinnych, ale także dla zapasu wilgoci glebowej, która przy dostatecznym przewietrzeniu utrzymuje się świeża i zdrowa.

W związku z tym przedstawia się nam w nowym świetle zadanie warstwy ornej jako śpichlerza dla opadów atmosferycznych. Warstwą orna jest niejako naczyniem, w którym zmieścić się powinien przejściowy, nawet większy deszcz. Jeżeli rola jest nieuprawiona, a powierzchnia jej jest w tym stanie przeważnie zamulona i mało przepuszczalna, większy deszcz spływa po jej powierzchni i tylko niewielka jego część wsiąka w głąb. Jeżeli natomiast rola jest uprawiona, a jej porowatość wynosi — powiedzmy — 50 proc. objętości, to przy zawartości wody 20 proc. zmieścić się może przejściowo jeszcze woda do 30 proc. Przy warstwie ornej głębokiej na 20 cm odpowiadałoby to 60 mm deszczu, jeżeli warstwa orna sięga do 30 cm głębokości — 90 mm deszczu. Istnieje zatem bez wątpienia bezpośredni związek między głębokością uprawy a zadaniem gleby jako śpichlerza dla wilgoci i opadów atmosferycznych.

Ponieważ śpichlerz ten na glebach lekkich jest stosunkowo mały, należy na wiosnę możliwie oszczędnie obchodzić się z wilgocią zimową. Dla uniknięcia strat wilgoci należy możliwie unikać orki wiosennej na lekkich glebach, na których zapas wody decyduje przeważnie o wysokości plonów. Jeżeli pole przed nastaniem zimy nie zostało zaorane, należy zastanowić się, czy nie można zastąpić orkę wiosenną kilkakrotnym drapaczowaniem. W ogóle drapaczowanie na wiosnę daje przy doprawianiu roli lepsze wyniki niż powierzchowne doprawienie włóczydłem i broną. Do pracy wiosennej w roli nadaje się dobrze drapacz z zębami sztywnymi i półsztywnymi, użycie sprężynówki jest natomiast mniej właściwe, sprężynówka wydobywa bowiem na powierzchnię wilgotne części gleby i przyczynia się do utraty wilgoci. Przy orce wiosennej na glebach zwięźlejszych wystrzegać się należy w pierwszym rzędzie uprawy w zbyt mokrej glebie. Także dla drapaczowania należy doczekać dostatecznego obeschnięcia gleby. Dla zaoszczędzenia wilgoci powinno się natychmiast po orce lub drapaczowaniu rolę zbronować. Jeszcze lepiej zrobimy, jeżeli kombinujemy zabiegi uprawowe, przyczepiając lekką bronę lub włókę do pługa lub drapacza.

Wspomnieć należy jeszcze o wałowaniu roli. Jeżeli często po wałowaniu górna warstwa gleby jest wilgotniejsza niż poprzednio, to nie dlatego, żeby przez ugniecenie roli i stworzenie por włoskowatych wilgoć podsiąkała aż z podglebia. Po pierwsze ugnieciona rola jest wilgotniejsza dlatego, że dotychczasowy zapas wody musi się zmieścić w mniejszej przestrzeni. Po drugie górna warstwa odbiera oczywiście na skutek zwiększonej włoskowatości wilgoć z sąsiedniej niższej warstwy, ale nie z podglebia. Dla roślin w pierwszych okresach rozwoju ma to często duże znaczenie, zwłaszcza dla drobniejszych nasion. Poza tym jednak należy możliwie unikać wałowania. Obniża ono prawie zawsze zawartość wody w glebie. Jeżeli okres między orką a siewem jest zbyt krótki, wtedy usiłuje się często zastąpić zleżenie się roli wałowaniem. Jest to jednak środek przeważnie nieodpowiedni, na glebach cięższych przede wszystkim ze względu na zmniejszenie porowatości. Jeżeli się uważa, że w danym wypadku nie można się obejść bez wałowania, to należy w każdym razie natychmiast po wałowaniu rolę zbronować lub bezpośrednio do wału przyczepić lekką bronę.

Dr E. Jungerman

Klimat a samowystarczalność gospodarcza państwa

Pewien Amerykanin zwiedzający Anglię zapytał miejscowego ogrodnika: „co robicie, że macie tak wspaniałe trawniki?". Na to zapytany odpowiedział: „nic więcej, tylko od 500 lat kosimy". Istotnie Anglia, kraj mgieł, z dużymi ilościami opadów, przy łagodnych zimach i chłodnych miesiącach letnich posiada idealne warunki dla łąk i pastwisk. Jednakże Anglia nie jest

terenem jednolitym, jej część południowo-wschodnia średnio rocznie posiada około 700 mm opadów i w tej części ilość użytków zielonych wynosi około 35%. Przechodząc na północny zachód, zwiększa się ilość opadów, osiągając w Szkocji 1000—1500 mm; a w związku ze zwiększoną ilością opadów wzrasta również ilość użytków zielonych do 75%. Podobnie przedstawia się sprawa w Norwegii i Szwecji; na południu przeważa uprawa roślin zbożowych, a na północy są łąki i pastwiska. Dla takich terenów jak Szkocja, północna Szwecja i Norwegia łąki są naturalnym zespołem fitosocjologicznym i dlatego tam gospodarka łąkowo-pastwiskowa wymaga najmniej ingerencji człowieka i najlepiej się opłaca, zwłaszcza w Anglii przy bardzo drogiej robociźnie a tanich produktach rolniczych importowanych z kolonii.

Jednakże wszędzie w ciągu lat ostatnich w związku z międzynarodowymi kierunkami polityki czynniki rządowe dążą do wytwarzania samowystarczalności gospodarczej. Objawy te można stwierdzić we wszystkich państwach. Wszędzie tam, gdzie przeważa gospodarka łąkowo-pastwiskowa, propaguje się uprawę zbóż, a gdzie uprawa zbóż przeważa, propaguje się łąki i pastwiska.

Te ogólne kierunki gospodarcze znalazły silny oddźwięk i w Polsce. Rząd nasz kilka lat temu wysunął postulat zwiększenia i uracjonalnienia chowu bydła. Ten kierunek gospodarki miał na celu stworzenie większych zapasów w gospodarstwie, uniknięcie szkodliwej nadprodukcji, a tym samym zapewnienie większego dobrobytu. W wyniku tej akcji ujawnił się brak pasz w szeregu gospodarstw i to przyczyniło się do zwrócenia uwagi na zagospodarowanie łąk. Dotąd intensyfikacja naszych gospodarstw szła w innym kierunku, w kierunku zwiększania produkcji pól. Dlatego to na pierwsze miejsce wybiły się gospodarstwa o dobrych glebach ornych. Jednym z objawów bogactwa tych gospodarstw była racjonalnie prowadzona obora. Natomiast gospodarstwa posiadające przeważnie tereny łąkowe jak torfowiska były ekstensywnie prowadzone i bynajmniej nie odznaczały się racjonalną hodowlą bydła. Stąd powstała pozornie sytuacja paradoksalna, że hodowla zwierząt rozwijała się głównie tam, gdzie nie było łąk. Jednakże w latach ostatnich coraz szersze koła rolników zaczynają rozumieć doniosłość zagospodarowywania łąk i pastwisk i akcja łąkarska dziś rozwija się wprost z żywiołową siłą.

Jednakże w naszych warunkach racjonalne zagospodarowanie łąk bynajmniej nie jest rzeczą łatwą; klimat naszego kraju wykazuje średnio niewielką ilość opadów (około 500 mm), a powietrze jest suche. Toteż naturalnym środowiskiem fitosocjologicznym przeważnej części gleb Polski są lasy. W takich warunkach założenie łąki i stosowanie odpowiedniego nawożenia niezawsze zapewnia należytą wydajność. Czynnikiem decydującym jest uregulowanie warunków wodnych, polegające nie tylko na odprowadzeniu nadmiaru wody, lecz na doprowadzeniu odpowiednich ilości wody w pewnych momentach zwłaszcza w okresach susz.

Wydajność niezaspodarowanych łąk wynosi 10 — 20 q/ha lichego siana, podczas gdy przy racjonalnym nawodnianiu i nawożeniu średnio można osiągnąć 40—60 q/ha dobrego siana. Według wyników doświadczeń przeprowadzonych na torfach dublańskich okazało się, że przy uregulowanych warunkach wodnych nawozy fosforowo-potasowe, stosowane rocznie na ha za sumę 65 zł, spowodowały średnio rocznie zwyżkę w ciągu 8 lat, przy obecnych cenach siana w wysokości 230 zł na ha, a czysty zysk nawożenia wynosił 100 zł. Trudno sobie wyobrazić lepszą opłacalność nawożenia, aby 1 zł wydany na sztuczne nawozy spowodował zwyżkę plonu odpowiadającą prawie 4 zł. Wyniki tego doświadczenia bynajmniej nie są faktem odosobnionym; podobną opłacalność stwierdzić możemy w szeregu innych doświadczeń łąkowych.

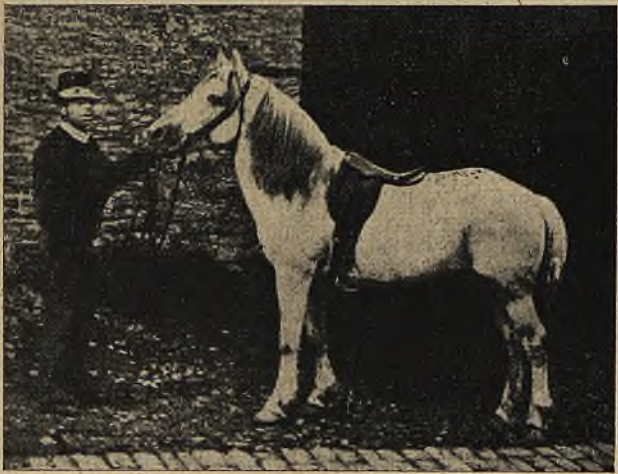
W Polsce jest około 6,5 miliona ha łąk. Przyjmując, że na 1,5 miliona ha z tych lub innych powodów nie można podnieść produkcji, a na pozostałych 5 milionach ha, gdybyśmy osiągnęli zysk po 100 zł z ha, to suma uzyskana wynosiłaby 500 milionów zł, co w gospodarce narodowej reprezentuje pokaźną pozycję 2000 km linii kolejowej, 2500 km szos lub uregulowanie Wisły. Poprawa stanu naszych łąk ma poważne znaczenie z punktu widzenia zaopatrzenia armii, która w naszych warunkach komunikacyjnych głównie posługuje się pociągiem konnym.

Okazuje się więc, że w naszych warunkach z punktu widzenia interesu jednostki jak i gospodarki narodowej akcja łąkarska ma pełne uzasadnienie i znajdzie zapewne jak najlepsze warunki rozwoju.

Marian Niklewski

Parę słów o hodowli koni w Bretanii

Materiałem wyjściowym dla hodowli koni bretońskich był miejscowy tzw. „beaudet breton", który w swej pierwotnej formie prawie zupełnie zaginął. Konik ten, przystosowany do życia na jałowej landzie bretońskiej, był wytrzymały i niewybredny, a cechy te przekazał swoim kulturalniejszym potomkom.



Mierzyn bretoński

Rozwój hodowli koni jest ściśle uzależniony od warunków otoczenia. Na wybrzeżu Bretanii żyzne pastwiska wzdłuż dolin rzecznych sprzyjają produkcji koni dużych, masywnych. Przez staranną hodowlę i krzyżówki z cięższymi końmi z sąsiedniej Normandii oraz przez domieszkę Norfolka powstał „Postier Breton" (koń pocztowy) różniący się bardzo od pierwotnego kuca. Jak sama nazwa wskazuje, był to typ konia pośpieszno-roboczego, zdolnego do przebywania dłuższych przestrzeni dobrym kłusem. Z czasem, gdy mechaniczne środki lokomocji zastąpiły konia na szosie, rolnicy zaczęli dążyć do powiększenia masy Bretona. Osiągnęli to przez sprowadzenie ogierów Ardenów i Perszeronów.

Typ mierzynka zachował się najlepiej w górach w centrum Bretanii, gdzie trudny dostęp i złe drogi wymagały zwierząt jucznych i wierzchowych.

Surowy klimat, dobre, lecz niezbyt obfite pastwiska na polanach leśnych nie sprzyjały hodowli koni okazałych, toteż do dziś dnia spotykamy tam typowe konie górskie, niskie (wzrost poniżej 150 cm.), krępe i wytrzymałe, o pewnym chodzie.

W górach bretońskich znajduje się miejscowość Corlay, stanowiąca wysepkę, produkującą wyłącznie konia wierzchowego. Nie bez wpływu na kierunek hodowli w Corlay pozostaje obecność wapna w glebie, dzięki czemu konie tam wychowane mają znakomicie rozwinięty kościec.

Ludność Corlay zdradzała od najdawniejszych czasów duże zamiłowanie do wyścigów, które towarzyszyły zawsze każdej większej uroczystości w okolicy. Według danych historycznych, konie orientalne dostały się do Corlay podczas wypraw krzyżowych, a może nawet drogą wymiany jeszcze wcześniej.

Obecnie najczęściej używane są reproduktory pełnej krwi i wysokiej pół krwi angielskiej. Okrąg hodowli konia lekkiego wierzchowego i powozowego rozciągał się dawniej aż do Quimper. Obecnie wszyscy hodowcy przerzucili się na produkcję ciężkiego konia bretońskiego z wyjątkiem rolników z okolic Corlay. Chociaż hodowla lekkiego konia w Bretanii straciła na ilości, zyskała za to bardzo na jakości .

Hodowcy z Corlay to przeważnie fermerzy, ludzie prości, ale zamiłowani w koniach. Nie spotkamy tu specjalnych padocków, luksusowych stajen. Konie pasą się na łące wraz z bydłem. Żywienie jest proste, porcje owsa, często nader skromne, uzupełniane są przez koniczynę i mielone pędy miejscowego janowca ciernistego, który ma być znakomitą paszą dietetyczną. Hodowcy, zrzeszeni są w Société Hippique de Corlay,



Rendez-Vous, ogier gniady po S-o Brice i Rosen Dhu. ur. w 1911.

opierają selekcję przede wszystkim na próbach wytrzymałości i szybkości, dzięki czemu nie ma prawie raidu we Francji, gdzie by koń z Corlay się nie odznaczył. Koń półkrwi z Corlay ceniony jest przez wojsko francuskie jako znakomity koń kawaleryjski. Koń ten bywa szeroko eksporto-

wany; między innymi sprowadzona do Polski w 1921 r. klacz Vermeille pochodziła z Corlay.

Pozostałe prowincje Bretanii hodują konia pociągowego, który występuje w trzech odrębnych typach. Najszlachetniejszy i najbardziej typowy jest „Postier Breton", bezpośredni potomek dawnego konia pocztowego. Jest to koń niezbyt wysoki (150—157 cm w kłębie, obwód nadpęcia 24—25 cm), krępy, dobrze związany, o harmonijnej budowie. Głowa lekka, raczej sucha, o szlachetnym wyrazie. Temperament żywy, usposobienie łagodne. Maść typowo kasztanowata. Postier odznacza się dobrym, swobodnym kłusem z dalekim wyrzutem nogi. Jest to koń bardzo wytrzymały i niewybredny. Obecnie uważany jest za najlepszego konia artyleryjskiego we Francji; dlatego też państwo usilnie popiera jego hodowlę. Trzyletnie ogiery zakupywane do stad państwowych muszą wykazać swą wartość w bardzo poważnych próbach. Próby polegają na przebyciu dłuższego dystansu w zaprzęgu z dużym obciążeniem w możliwie krótkim czasie. Bretony to jedna z nielicznych ras pociągowych, w której selekcja opiera się nie tylko na eksterierze, ale i na próbach sprawności. Główny ośrodek hodowli Postier Breton znajduje się okolicy St. Pol de Leon.

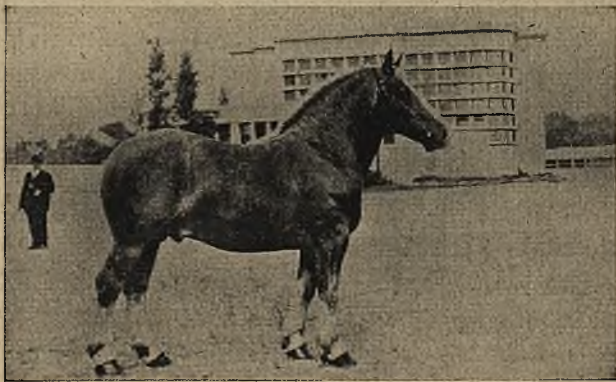
Najbardziej rozpowszechniony jest ciężki typ konia tzw. „Trait Breton", który ma dużą domieszkę Perszerona, Bulona i przede wszystkim Ardena. Jest to koń bardzo masywny wzrostu 160 cm, głowa wielka, ciężka, bardzo rozwinięte



Locuarn, trzyletni Postier Breton. Kasztan, wzrost 157 cm. Sprzedany do Włoch w 1936 r.

mięśnie wywołują wrażenie ogromnej siły; nie ma już tej harmonii co u typu Postier. Zad często rozłupany. Wady ogólne dla Bretonów są w tym typie wyjaskrawione, a mianowicie słaby róg kopyta i często wadliwa postawa tylnych nóg. O ile przód jest na ogół bardzo dobry, to zad bywa proporcjonalnie za słaby przy tendencji do krowiego ustawienia nóg.

Rolnicy wolą ciężkiego konia roboczego o flegmatycznym usposobieniu. Poszukiwane są zwłaszcza duże ogiery w typie Ardenów lub Perszeronów. Związane to jest z systemem wychowu koni. Właściciel klaczy tzw. „naisseur" sprzedaje źrebięta już w pierwszym roku do dalszego chowu do „éleveur'a" i zależy mu na tym, aby



Macis, dwulatek (typ Petit-Trait Breton). Pierwsza nagroda w swojej kategorii na Concours Central w Paryżu (1936)

źrebięta były jak najokazalsze, gdyż wtedy osiągnie wyższą cenę. Państwo natomiast faworyzuje artyleryjskiego konia przez premiowanie, organizowanie konkursów i imprez hippicznych odpowiednich dla koni typu Postier.

W ubocznych górzystych okolicach środkowej Bretanii koło Mur-de-Bretagne i w Haute-Cornauaille hodują Le Petit Trait Breton (140—150 cm). Jest to najmniejszy i najmniej wymagający z roboczych koni bretońskich. Jak już wyżej było wspomniane, górski ten koń jest najbardziej zbliżony do prymitywnego mierzyna. Każdy z tych trzech typów ma osobny dział w Stud-Book Breton.

Hodowlą koni zajmują się gospodarstwa kilku do kilkudziesięciohektarowych. Jest to wychów gospodarski. Klacze matki pracują na roli, jednakże duży stosunkowo obszar zajęty pod pastwiska czyni tę robotę raczej sporadyczną. Łagodne, bezśnieżne zimy i klimat morski wpływają znakomicie na porost łąk. Dzięki temu konie spędzają prawie cały rok na pastwisku i wychów jest bardzo ułatwiony. Mały dodatek siana z koniczyną, trochę owsa, zimą nieco okopowych z sieczką. U wielu fermerów otręby zastępują owies. Koń bretoński jest niewybredny, wychowa się nawet bez paszy treściwej, byle by miał dobre pastwisko.

Hodowcy zrzeszeni są w związku La Fédé-

ration des Sociétés Hippiques Bretonnes jest związkiem naczelnym, który grupuje następujące organizacje: Le Syndicat des Eleveurs du Cheval Breton, który prowadzi Stud-Book, L'Union des Sociétés Hippiques Rurales de Bretagne, który stara się rozwijać zamiłowanie do hodowli koni i organizuje święto konia, konkursy itp., L'Union des Syndicatis d'Etalonniers de Bretagne, czyli związek właścicieli ogierów. Ogiery dostawiane są przez właścicieli prywatnych, lub są wydzierżawiane przez hodowców państwu. Stada ogierów państwowych mają w Bretanii bardzo dawną tradycję, gdyż pierwsze depôt zostało założone jeszcze przez Colbert'a w 1667 r. Obecnie Bretania korzysta z tych dépôt: w Hennbont, Lamballe i La Roche-sur-Yon. Największe jest stado w Lamballe, liczące obecnie około 400 ogierów.

Państwowe stada ogierów zorganizowane są na modłę wojskową, chociaż z wojskiem nie są związane. Na czele stoi dyrektor i vice-dyrektor, którzy po skończeniu wyższej uczelni rolniczej w Wersalu muszą kształcić się w swej specjalizacji jeszcze przez dwa lata w École des Haras.

Głównym ośrodek handlu końmi bretońskimi znajduje się w Landivisian, skąd eksportuje się co roku przeszło 20 tysięcy koni. Sama Szwajcaria importuje rokrocznie 400 sztuk. Koń bretoński jest pierwszorzędnym materiałem eksportowym. Przystosowuje się do każdego klimatu i znosi dobrze upały; dzięki temu nadaje się szczególnie do kolonii.

Po chwilowym zastoju w hodowli koni związanym z rozwojem motoryzacji obserwujemy wzrost zainteresowania się tą gałęzią rolnictwa, w dużej mierze dzięki organizowanym od paru lat imprezom pod nazwą „święta konia rolniczego". Jest to zabawa ludowa połączona z pokazami koni i z popisami jeździeckimi młodzieży wiejskiej w kostiumach regionalnych. Święto konia cieszy się dużą popularnością i zjeżdżają się nań nie tylko fermerzy z całej okolicy, ale i liczny turyści nawet z dalekiego Paryża. Co roku wiejskie stowarzyszenia hippiczne (sociétés hippiques rurales) urządzają na terenie swego powiatu „święto konia".

Nie wszystkie imprezy tego rodzaju są jednakowo wspaniałe, ale w każdym razie cel został osiągnięty. Młodzież przestaje patrzeć na konia wyłącznie jako na maszynę rolniczą, której jedyną zaletą jest siła. Przez „święto konia" przypominają się dawne tradycje, budzi się zamiłowanie do hodowli, młodzież nabiera zrozumienia dla spraw wiejskich. Pęd do miasta zostaje zahamowany. Dzięki „świętu konia" nie jeden młody Bretończyk pozostał na rodzimej fermie.

Inż. Danuta Pstrokońska

CENY SOLI BYDLĘCEJ W HURCIE I W DETALU.

Od dnia 1 maja 1939 r. na terenie całej Rzeczypospolitej obowiązują *nowe hurtowe ceny na sól bydlęcą.* Ceny te wynoszą:

50 kg soli bydlęcej mielonej, zielonej albo czerwonej	zł 2 gr 37
50 kg soli bydlęcej kruchowej na lizanki	zł 3 gr 25
50 kg soli bydlęcej w brykietach na lizanki	zł 3 gr 44

Ceny detaliczne pozostają bez zmiany:

1 kg soli bydlęcej mielonej, zielonej lub czerwonej	gr 5½
1 kg soli bydlęcej kruchowej na lizanki	gr 6½
1 kg brykietu solnego na lizanki	gr 8
1 brykiet solny na lizankę wagi 5 kg	gr 40

Uwaga: Do kupna soli bydlęcej w brykietach na lizanki nie jest wymagane zaświadczenie zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza. Brykiety wprowadzane będą stopniowo we wszystkich województwach; kolejność podawać będziemy naszym czytelnikom do wiadomości. Jednocześnie z wprowadzeniem brykietów solnych na lizanki wycofana będzie ze sprzedaży sól kruchowa.

Od dnia 15 maja rb. brykiety na lizanki sprzedają w hurtowniach soli woj. krakowskiego, lubelskiego i poznańskiego.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Zagadnienie zespołu organizacji gospodarstw*)

Analiza procesów strukturalnych, dokonywujących się w organizmie społecznych wsi, wysuwa na czoło całokształtu zagadnień rolniczych, zagadnienie konstrukcji pracy zawodowej jako jedynej podstawy wyjściowej do wszelkich prac, podejmowanych na wsi. Organizacja gospodar-

*) Zarówno niektóre definicje artykułu, jak i motywy budzą wątpliwości, jednakowoż zasadnicze myśli i tendencje autora wydają się słuszne, poziom zaś ideowy bardzo wysoki — *Redakcja.*

cza wsi bez jednoczesnej organizacji warsztatów produkujących jest obniżeniem potencjału gospodarczego i siły obronnej państwa.

Zespół organizacji gospodarstw jest par excelence zagadnieniem konstrukcji pracy zawodowo-rolnej w warunkach przebudowy agrarnej i społecznej. Rozważanie pojęcia zespołu jako przodowniczej grupy społecznej, której wola zaczyna się, ale nie kończy w gromadzie, prowadzi nas do pewnych ogólniejszych wniosków.

Jesteśmy świadkami z jednej strony zanikania warunków, które wytworzyły przedwojenną strukturę wsi, z drugiej strony wzrastania nowych treści kulturalnych i nowych autorytetów. Jest rzeczą charakterystyczną, że ugruntowanie się autorytetów w środowisku wiejskim dokonywuje się najpierw w dziedzinie immaterialnej t. j. religii (Kościół) i oświaty (szkoła, książka, pisma). Wieś nie posiada jeszcze autorytetów organizujących jej dobra materialne w kierunku zawodowym (warsztat rolny) i gospodarczym (zbyt, spożycie, przetwórstwo, kredyt). Walczą o te prawa organizacja gospodarstw i spółdzielczość.—Potencjał gospodarczy wsi jest ogromny, ale organizacja poszczególnych dziedzin życia gospodarczego musi oprzeć się na organizacji indywidualnych warsztatów produkcji. Inaczej mówiąc, w kulturze wsi najbardziej podstawową rolę odgrywa kultura warsztatu rolnego. I tutaj na 1-szy plan wysuwa się znaczenie grupy społecznej (pionierskiej) mającej na celu organizację własnych warsztatów pracy i nadającej tej pracy znaczenie społeczne. Usuwa się z pola widzenia pracy zawodowej aspołeczny interes jednostki, powstaje potrzeba grupy, zazębiana o potrzeby całego środowiska. Dynamizm owej grupy zespołu stanowi podstawę ideologii agronomii społecznej. System elitarny, opierający się na zespole jako podmiocie, stwarza przedmiot naśladownictwa powszechnego w postaci kultury warsztatów rolnych. Cele ostateczne osiąga się stopniowo na drodze ewolucyjnej.

Dążeniem do szybkiego „umasowienia" celów agronomii społecznej byłoby akcją rewolucyjną, skazaną z góry na niepowodzenie. Nie można przebudować warsztatów pracy człowieka bez jednoczesnej przebudowy jego psychiki. Zrobić to może tylko system wychowania w grupie społecznej, związanej bezpośrednio z postępem we własnych warsztatach rolnych. I dlatego mówimy o agronomii społecznej a nie państwowej, o dobrowolności a nie przymusie. Dobrowolność stawia na wartość wewnętrzną człowieka, jego charakter i twórczość profesjonalną. Przymus państwowy na roli zabiłby w człowieku podstawowe cechy charakteru i umiejętność samoczynnego przystosowania się do zmian, zachodzących w procesie przebudowy społecznej, zrobiłby z twórcy najemnika warsztatu rolnego.

Polska ze względu na swe warunki geo-polityczne i ekonomiczne musi kształtować swoje koncepcje agrarne wyłącznie w duchu agronomii społecznej. Penetracja wpływów państwa winna być ograniczona zarówno w organizacji produkcji, jak i w organizacji różnych dziedzin życia gospodarczego. Wyzwolenie w tym kierunku potencjału społecznego staje się jedynie obowiązującym kryterium. Wieś potrzebuje autorytetu społecznego w dziedzinach zawodowej i ekonomicznej. Urzędnik rolny czy gospodarczy autorytetu tego nie zastąpi. Zorganizowany i wyszkolony zawodowo czynnik społeczny będzie najskuteczniejszą tamą przeciwko wschodnim ideom kolektywistycznym, oraz ideom przymusu germańskiego.

Zagadnienie oświaty zawodowo - rolnej nie może być rozwiązane poza warsztatem rolnym. Niejasny okres werbalizmu agronomicznego (mare tenebrarum) winien skończyć się bezpowrotnie. Oświatę zawodową należy powiązać z pozytywnymi wynikami pracy we własnym warsztacie. Wychowaliśmy już całe pokolenia malkontentów wiejskich, tj. jednostek, które, posiadłszy teoretyczną wiedzę rolniczą, nie mogły, a często nie umiały zastosować jej we własnych gospodarstwach i stały się często zaczynem buntu i niezadowolenia na wsi. Statystyka absolwentów szkół rolniczych, wracających w znikomym procencie do pracy rolnej na wsi, mogłaby nam dostarczyć w tym kierunku bardzo ciekawych materiałów.

Zespół organizacji gospodarstw oparty na dobrowolności jest jedyną, możliwą w naszych warunkach powszechną szkołą rolniczą, udostępniającą szerokim masom zapoznanie się z praktycznymi wynikami wiedzy rolniczej w typowych gospodarstwach na wsi. Zespół ten jako forma pracy winien działać w ramach szerszej, dobrowolnej organizacji (kółka rolniczego) i posiadać własną organizację wewnętrzną i organizację pracy.

*

* *

Białostocka Izba Rolnicza w porozumieniu z Wojewódzkim Towarzystwem Organizacji i Kółek Rolniczych w Białymstoku wprowadziła w życie w br. regulamin zespołu organizacji gospodarstw, który wymaga bliższego omówienia.

Podstawy prawno-organizacyjne. — Zespół tworzy się jako sekcja kółka rolniczego we wsiach, objętych akcją organizacji wsi i gospodarstw, a tam gdzie nie ma chwilowo warunków do powołania kółka rolniczego, zespół jest samodzielnym ogniwem i stanowi z reguły podstawę. do utworzenia kółka rolniczego w przyszłości.

Połączenie grupy dynamicznej, jaką jest zespół, z szerszą grupą organizacyjną, która z natury swej posiada charakter statyczny, jest nie tylko celowe, ale konieczne. Zespół nie może czerpać prawa istnienia swego z poza organizacyjnych form pracy, ale tkwić musi w samej organizacji, jako podmiot dokonywanych w niej zmian. Prawem istnienia zespołu jest siła atrakcyjna w stosunku do zrzeszonych i niezrzeszonych członków gromady.

Cele i zadania. — Zespół stawia sobie za zadanie skupienie najczynniejszych jednostek, wyrobienie z nich kierowników postępowych warsztatów rolnych i życia organizacyjnego na wsi, oraz ugruntowania świadomości ogólnej, że dobrobyt gromady osiągalny jest wyłącznie przez organizacje indywidualnych warsztatów rolnych i organizację wsi. Cele swoje osiąga zespół głównie przez szkolenie zawodowe członków we własnych gospodarstwach, organizowanie typowych gospodarstw i podnoszenie poziomu produkcji przez samych członków zespołu, oddziaływanie na gromadę, wreszcie organizację wsi na podstawach zawodowej, oświatowej i gospodarczej.

Koncepcja zespołu czynnego zapewnia organizacjom dobrowolnym rzecz najcenniejszą tj. ciągłość pracy organizacyjnej na danym terenie. Uspołecznienie jednostek jest wartością pozytywną i na nim zawsze budować można od nowa. Przeżywanie własnej użyteczności we własnym gospodarstwie wychowuje najlepiej i stwarza wartości moralne, obce psychice życiowej malkontenta. Bunt rodzi się zwykle z przymusu bierności wobec najżywotniejszych zagadnień bytu i jest reakcją niszczącej siły społecznej.

Organizacja wewnętrzna. — Organizacja zespołu opiera się na ogólnych wytycznych akcji organizacji wsi i gospodarstw. Rejon agronomiczny posiada 8-12 gromad objętych ścisłą opieką instruktorską, na podstawach koncentracji prac różnych działów i koordynacji działalności terenowej personelu instruktorskiego. W wyniku tej akcji powinien powstać zorganizowany ośrodek kultury rolnej na wsi. Zespół działa przede wszystkim na gruncie wsi objętej akcją podstawową, w ilości 6 — 12 osób, dobierających się na plenarnym zebraniu kółka rolniczego. W gromadach, w których brak kółka rolniczego, instruktor rejonowy tworzy zespół samodzielny.

Przodownik zespołu, mając do spełnienia zadania specjalne, nie powinien swej funkcji przodowniczej łączyć z funkcją organizacyjno-społeczną prezesa kółka rolniczego. Kierownikiem fachowym zespołu jest instruktor organizacji wsi i gospodarstw (rejonowy). Stosunek zespołu do kółka rolniczego reguluje działalność sprawozdawcza przodownika (przy końcu każdego kwartału) na plenarnych zebraniach kółka rolniczego.

Obowiązkiem członków zespołu jest wykazanie się pracą organizacyjną we wszystkich działach własnych gospodarstw, łącznie z organizacją gospodarstwa domowego, czynny stosunek do wszelkich prac mających na celu kulturę wsi (nowe sposoby produkcji, kiszonki, spółdzielcza organizacja zakupów, zbytu, przetwórstwa, kredytu, świetlica, biblioteki, pisma rolnicze itp.) oraz szerzenie wiadomości o korzyściach zmian, wprowadzanych we własnych gospodarstwach. Członkom zespołu przysługuje prawo do stałej opieki agronomicznej i prawo pierwszeństwa do tworzenia w ich gospodarstwach ośrodków reprodukcyjnych materiału hodowlanego, punktów kopulacyjnych, rozmnażalni nasion i sadzeniaków, prób nawozowych i odmianowych, sadów handlowym o charakterze indywidualnym i zbiorowym, kultur łąkowych i pastwiskowych itp. Członkowie, którzy nie potrafią wykazać się pracą czynną we własnych gospodarstwach, muszą z zespołu ustąpić.

Zebrania i prace zespołu odbywają się stale, w określonych terminach.

Zwężenie działalności instruktora rejonowego do pewnych zaplanowanych ośrodków, (objętych opieką ścisłą i innych punktów dojazdowych) reguluje w sposób ostateczny zagadnienie rozpraszania sił instruktorskich w terenie. Obecny rejon agronomiczny (przeważnie trzy-gminny) jest za dużą jednostką organizacyjną. Praca agronomiczna w rejonie musi z natury rzeczy opierać się na czynniku społecznym, a wkładanie na instruktora rejonowego obowiązków społecznych, należących statutowo do zarządów kółek rolniczych, jest marnowaniem wiedzy fachowej i sił psychicznych instruktora. Mając nadmiar punktów obsługiwanych, instruktor ogranicza się do bardzo powierzchownego doradztwa i chaotycznego rozmieszczania różnych elementów pracy, nie powiązanych ogólnym planem akcji w róż-

nych działach. Stwarza to typ pracy budzicielskiej na wsi, ale niczego nie utrwala. Instruktor musi być organizatorem sił wiejskich, dojrzewających stopniowo do nowej konstrukcji pracy zawodowej chociażby w warunkach najpierwotniejszych. Musi za coś odpowiadać i organizowane warsztaty rolne prowadzić.

Trzeba odróżnić wyraźnie robotę budzicielską jednostek i organizujących się grup społecznych na wsi od planowej roboty konstrukcyjnej, którą wykonać ma instruktor. Łączność i następstwo tych prac są zbyt silne oczywiste, aby nie widzieć, że to jest właściwa podstawa do powiązania czynników: społecznego, zrzeszonego w dobrowolnych organizacjach rolniczych i samorządzie terytorialnym, oraz czynnika instruktorskiego, utrwalającego nowy ład pracy zawodowej na wsi.

Ale masa zrzeszona nawet w organizacjach rolniczych jest tylko potencjałem. Tworzyć może zespół; dlatego instruktor jest jego kierownikiem. Jeśli z natury układu stosunków wiejskich instruktor musi już być omnibusem, to niech bodaj nie jeździ po bezdrożach.

Ciągłość pracy społeczno-rolnej na wsi stwarza tylko uaktywniony czynnik społeczny.

Organizacja pracy zespołu. — Na całość organizacyjną składają się: konstrukcja samej pracy zespołowej, lustracje gospodarstw, kontrola wykonywanych czynności i planowanie.

Prace zespołowe dzielą się na indywidualne i zespołowe. Pierwsze obejmują całokształt gospodarstwa, a wynikiem uporządkowania wszystkich działów gospodarstw jest projekt organizacyjny. Drugie zmierzają do podniesienia poziomu produkcji we wszystkich gospodarstwach członków, zracjonalizowania obrotów produkcji roślinnej i zwierzęcej, oraz specjalizacji w pewnych określonych kierunkach. Wszyscy zespołowcy winni posiadać z czasem gospodarstwa zorganizowane.

Organizacja gospodarstwa opiera się na zasadach ustalonych na okręgach ćwiczebnych organizacji i gospodarstw M. R. i R. R. tj. uporządkowania: 1) gospodarstwa polowego z przystosowaniem do różnych typów (proces wytwórczy); 2) obrotów produkcji roślinnej i zwierzęcej, przede wszystkim w kierunku racjonalizacji tych obrotów wewnątrz gospodarstwa (proces przetwórczy); 3) innych działów intensyfikujących gospodarstwo; 4) gospodarki nawozowej; 5) zapotrzebowania siły roboczej (organizacja pracy); 6) stanu finansowego.

Po przepracowaniu gospodarstwa typowego przez instruktora rejonowego łącznie z gospodarzem cały zespół zapoznaje się z zasadami organizacji gospodarstw na gruncie, co umożliwia zespołowcom samodzielną pracę. Gospodarstwa zorganizowane są prowadzone przez instruktora. Materiał, stanowiący wyjście do prac zespołowych w poszczególnych gospodarstwach, zbierany jest w czasie lustracji gospodarstw. Każdy zespół posiada zeszyt zespołowy, prowadzony przez przodownika. W zeszycie winny być zapisane wszystkie konkretne czynności, które członek zespołu zobowiązał się przeprowadzić we własnym gospodarstwie w ciągu miesiąca i adnotacje instruktora rejonowego o wykonanych czynnościach. Plan pracy opracowuje zespół przed każdym sezonem gospodarczym (4 plany w ciągu roku) przystosowany do danych warunków; sezonowy charakter planu urealnia jego wykonanie.

Koncepcja kontroli wykonywanych czynności jest niczym innym jak przymusem moralnym, który sami członkowie wprowadzają dobrowolnie do zespołu jako element podstawowy. Z tej właśnie wychowawczej atmosfery przymusu moralnego, oraz elitarnego systemu dobrowolnych organizacyj rolniczych wyrosnąć może autorytet pracy zawodowej na wsi.

Bez czynnych zespołów organizacji gospodarstw będziemy mieli tworzywa, ale nie będziemy mieli twórców pracy zawodowo-rolnej na wsi.

Leopold Chrome

Książka

Zdzisław Żórawski. — „Rolnictwo i obrona kraju" — Warszawa, Księgarnia Rolnicza, Mazowiecka 10.

W czasach, gdy życie w świecie całym upływa pod znakiem spodziewanej wojny, gdy mobilizacja wojska w wielu krajach jest faktem dokonanym, a na mobilizację duchową kładzie się nacisk jak największy, w czasach takich na wszystkie niemal objawy życia patrzy się pod kątem widzenia potrzeb obronności kraju, pod kątem widzenia możliwej wojny. Mimo całego realizmu czasów współczesnych bodaj że jednak ludzie za mało trzeźwo i chłodno patrzą na niektóre problemy: po prostu maksymą „jakoś to będzie" starają się usprawiedliwiać niechęć swą do rachunku i chłodnej analizy sytuacji, nie zawsze w bardzo różowych barwach się przedstawiającej.

Z prawdziwą radością i dumą każdy Polak patrzy obecnie na swój Naród i jego wspaniałą postawę, światu całemu imponującą. Jesteśmy duchowo gotowi do zbrojnego odparcia wszelkich zakusów wroga zewnętrznego siłą. Ale w czasach naszych siła ducha nie wystarcza; muszą też być zmobilizowane wszelkie czynniki materialne, mogące wpłynąć na zwycięstwo. Wszelki wysiłek w tym kierunku zrobiony powitać należy z największym uznaniem. Do

takich wybitnie pozytywnych poczynań zaliczyć należy każde spokojne, trzeźwe, oparte na cyfrach przedstawienie społeczeństwu, jak jest, jak może być i jak być powinno. O ile w różnych dziedzinach życia Narodu sprawy te są dość jasno formułowane i znane, to w życiu gospodarczym, a zwłaszcza w odniesieniu do rolnictwa zbyt wiele jest niejasności, niedomówień, może nawet niechęci do patrzenia prawdzie w oczy.

Pozytywnym wysiłkiem w tym kierunku była książka płk. dypl. Rostworowskiego i rtm. dypl. Stablewskiego pt. „Rolnictwo i wojna". Również cennym przyczynkiem jest świeżo wyszła z druku broszura Zdzisława Żórawskiego pt. „Rolnictwo i obrona kraju". Autor opiera się w swej pracy na ścisłych i znanych cyfrach, a jednak wywody jego mogą niejednemu wydawać się dość rewelacyjne. Autor opiera się na doświadczeniach Wielkiej Wojny, skorygowanych późniejszymi wojnami; przepowiada w myśl współczesnych doktryn wojskowych ewentualne starcie zbrojne jako długotrwałe zmaganie się nie tylko sił fizycznych i duchowych wojska oraz społeczeństwa, ale też jako walkę gospodarczą w najwyższym stopniu zaciekłą i nieubłaganą. Zwycięży kraj mający nie tylko dobrych dowódców i żołnierzy, nie tylko patriotycznie nastrojone społeczeństwo, ale i gruntownie przygotowane gospodarstwo. Bo pamiętać trzeba, jak olbrzymie zapasy wszystkiego pożera każda godzina wojny. Wojsko na froncie musi mieć uzbrojenie, musi mieć amunicję, ale musi też posiadać olbrzymie zapasy żywności, których z zagranicy nie przywiezie; wyprodukować je trzeba w kraju. Potrzeby armii muszą zaspokoić przemysł i rolnictwo. Polska w czasie pokoju jest nie tylko pod względem wyżywienia samowystarczalna, ale też posiada nadwyżki na wywóz. W czasie wojny sytuacja się zmieni: żołnierz walczący na froncie, robotnik pozostający w fabryce, każdy obywatel wytężający wszystkie swe siły w pracy dla armii, wszyscy jednym słowem będą się musieli lepiej odżywiać, niż to się na ogół dzieje w czasie pokoju. Jeżeli by więc nawet produkcja rolnicza nie zmniejszyła się wcale, to i tak pod względem wyżywienia Polska byłaby ledwie samowystarczalna. No a przecież należy pamiętać, że wojsko składać się będzie przede wszystkim z ludności wiejskiej jako najliczniejszej warstwy, najzdrowszej fizycznie i nie zajętej w fabrykach pracujących na obronę. Z jednej więc strony siła robocza na wsi wielokrotnie zmaleje, z drugiej zaś trzeba będzie dążyć nie tylko do utrzymania produkcji, ale i do jej zwiększenia o 40%, jak to autor oblicza.

W takiej sytuacji nie można wszystkiego pozostawiać na opiece władz państwowych. Każdy rolnik jako obywatel kraju powinien zanalizować położenie ogólne i swoje możliwości, wyciągając z tego odpowiednie wnioski. Broszura Z. Żórawskiego niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia niejednemu rolnikowi problemów, nad którymi nie zastanawiał się nigdy, albo tylko rzadko i powierzchownie, toteż publikacja ta ze wszech miar zasługuje na poznanie, zanalizowanie i wyciągnięcie wniosków

Z. D.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

PIASEK W NARZĄDACH TRAWIENIA U KONI

Przy pasieniu koni okopowymi zawsze mówi się o niebezpieczeństwie przedostania się do organizmu koni piasku czy grudek ziemi. Jednakże nie tylko w takim wypadku mogą konie pobierać piasek; takie samo niebezpieczeństwo istnieje przy pojeniu koni wodą z płytkich studzien bądź sadzawek; szczególnie dużo piasku może koń połknąć wraz z wodą, jeżeli pławi się w stawach lub sadzawkach o dnie piaszczystym. Należy zatem przed pławieniem koni napoić je w korycie czystą wodą, aby uniknąć picia wody zmąconej. Drugi przypadek — to połykanie przez konie piasku wraz ze skubaną trawą, wrzosem lub mchem w czasie przerw w pracy na świeżym powietrzu. Jeśli w przerwach tych konie nie są karmione z koryt czy worków, to należy stawiać je tylko w miejscach gęsto porośniętych mocno zakorzenioną murawą, z której nie mogłyby wyrywać krzaków trawy wraz z korzeniami

Przy niedostatecznym zadawaniu słomy, bądź innej paszy objętościowej, konie mają nieraz zwyczaj wyjadania ściółki, co szczególnie w stajniach o ziemnej podłodze prowadzi do połykania piasku i ziemi. W tym wypadku należy usunąć przyczynę zjawiska, tj. zadawać dostateczną ilość paszy objętościowej.

Aby uniknąć przedostawania się piasku do narządów trawienia koni, należy specjalną pieczołowitością otoczyć przyrządzanie kiszonek; ziemniaki powinny być przed parowaniem dokładnie płukane, to samo odnosi się do liści buraczanych, szczególnie z główkami. Autor artykułu, prof. Ehrenberg, nawet i płukanych przed zakiszeniem liści buraczanych nie poleca jako paszy dla koni.

Przy pasieniu koni na pastwisku nieuniknione jest prawie połykanie przez nie także części piasku i ziemi. Przy badaniach prowadzonych we Wrocławskim Instytucie Rolniczym stwierdzono, iż w okresie 8 dni prowadzonych doświadczeń znajdowało się przeciętnie w masie suchej paszy pastwiskowej 3,77% piasku; ponieważ przy badaniu w pracowni zapewne część piasku odpadła, należy przypuszczać, że konie pobierały z paszą jeszcze wyższy procent. W zależności od procentowej zawartości piasku w paszy konie oddawały w suchej masie kału od 13 do 15% piasku. Wydaje się, iż przy pasieniu paszami zielonymi piasek zostaje natychmiast wydalony z organizmu, toteż ze strony fachowców podnoszono już niejednokrotnie znaczenie pasienia pastwiskowego ze względu na oczyszczenie wnętrzności konia z zawartości piasku.

U źrebaków można nieraz zaobserwować zjawisko pobierania ziemi i piasku z pastwiska. Przyczynę stanowi tutaj zwykle brak soli mineralnych w paszy, co nie miałoby miejsca, gdyby źrebaki dostawały sól kuchenną do lizania, najlepiej z dodatkiem innych składników mineralnych.

Niejednokrotnie przyczyną przedostawania się większych ilości piasku i części ziemnych do wnętrzności koni jest zadawanie zakurzonego siana, sieczki lub plew; oczywiście należy tego unikać.

Wszelkie pasze; zarówno starannie oczyszczone i myt okopowe, jako też słoma, siano, sieczka, a nawet owies,

zawierają pewne ilości piasku, organizm jednak daje sobie z nimi radę i normalnie je wydziela. Poważne zaburzenia występują zwykle dopiero przy przedostawaniu się i osadzaniu we wnętrznościach większych ilości piasku, szczególnie ostrego, drobnoziarnistego, powodującego zapalenia, skaleczenia lub zdarcia błony śluzowej na narządach trawienia. Należy zaznaczyć, iż objawy chorobowe, np. kolka, występują normalnie dopiero w kilka tygodni po przedostaniu się tych nadnormalnych ilości piasku do organizmu. W razie kolki spowodowanej przez piasek należy konia wprowadzić do przestronnego pomieszczenia, w którym nie mógłby przy gwałtownych ruchach pokaleczyć się i przy utrzymywaniu konia w jak największym spokoju stosować opium w płynie. Po upływie dwunastu godzin, gdy koń czuje się lepiej, należy znajdujący się w organizmie piasek usunąć przez zastosowanie kilku zastyków małej ilości polikarpiny, lub podobnych środków, oraz przez dawki lekko przeczyszczających lekarstw. Po upływie 48 godzin koń będzie mógł powrócić do pracy.

Aby w normalnych warunkach wywołać wydzielanie piasku z organizmu, należy w dość regularnych odstępach czasu zadawać paszę soczystą, w odpowiedniej porze zielonkę; w miesiącach, kiedy jej brak, doskonale oczyszczone rośliny korzeniowe, a także należytej jakości kiszonki.

Dla przeciwdziałania zjadaniu przez konia ziemi i piasku autor artykułu poleca ustawianie na pastwiskach wozów z dobrą pastewną słomą lub sianem, gdyż konie bardzo żarte lub na gorszym pastwisku, odczuwając pewną czczość, zabierają się do zjadania ziemi lub piasku; taka dodatkowa pasza chroni także od zbyt głębokiego wygryzania trawy. Przy powstawaniu łysin na pastwisku należy takie puste miejsca, po uprzednim ich wzruszeniu, silnie ubić i polać mocno przed wypuszczeniem koni na pastwisko.

(Prof. Paul Ehrenberg — Züchtungskunde, zeszyt 4 — 1939).

SWIATOWY ROZWÓJ HODOWLI OWIEC

Ciekawe dane dotyczące światowego rozwoju hodowli owiec znajdujemy w tegorocznym (1939) wydawnictwie Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie.

Obserwowany obecnie rozwój hodowli owiec jest szczególnie ciekawym zjawiskiem w związku z nowoczesnym dążeniem do autarkii w poszczególnych krajach. Owca jest szczególnie dostosowanym środkiem do osiągnięcia zadań stawianych przez te kierunki gospodarcze; łączy ona w sobie źródło środków pożywienia pochodzenia zwierzęcego ze źródłem ważnego surowca przemysłu włókienniczego.

W krajach europejskich hodowla owiec kurczyła się od szeregu lat na skutek coraz bardziej zagęszczającej się ludności oraz wzrostu intensyfikacji gospodarki rolnej. W krajach zamorskich natomiast, gdzie prowadzona jest gospodarka ekstensywna, hodowla owiec wzrastała w celu powiększenia eksportu zarówno mięsa jak i wełny. Od niedawna jak w kilku krajach europejskich nie tylko spadek hodowli owiec został zahamowany, lecz z pomocą władz państwowych przystąpiono do podniesienia jej. Dla niektórych z tych krajów, w których hodowla owiec odgrywa dużą rolę, nie istnieją niestety dane statystyczne, toteż rozmiary rozwoju hodowli owiec w Hiszpanii, Portugalii, Rumunii i Bułgarii nie mogły być ujęte cyfrowo.

W Italii zestawienia roczne wykazują wzrost pogłowia owiec jak następuje: w 1936 roku 8.890.700 sztuk; w 1937 roku 9.094.900 szt. W Niemczech w 1935 roku liczono 3.927.700 sztuk, w 1937 roku 4.683.600 sztuk. We Francji ilość pogłowia wynosiła w 1935 roku 9.558.100 sztuk, a w 1937 roku 9.994.100 sztuk. W Polsce miał miejsce stały wzrost pogłowia owiec: w roku 1935 wynosiło ono 2.802.400 sztuk i 3.181.500 w roku 1937. W Irlandii w okresie depresji hodowla była znacznie zmniejszona i od tego czasu pogłowia utrzymuje się stale w ilości około 3 milionów sztuk. W Anglii, największym hodowcy Europy, nie nastąpiły żadne poważniejsze zmiany; pogłowie utrzymuje się tam stale w cyfrze około 25 milionów sztuk. W Jugosławii wzrost pogłowia jest stały; w roku 1935 wynosiło ono 9.568.300 sztuk. Przewrót bolszewicki w Rosji i przejście na ustrój kolektywistyczny przyczyniły się w swoim czasie do znacznego obniżenia ilości owiec, lecz obecnie wzrosła ona silnie i tak np. w roku 1935 wynosiła 40.778.900 sztuk, a w roku 1938 w styczniu już 66.600.000 sztuk.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie nie miały miejsca specjalne wahania, a pogłowie trzyma się tam na ogół na równej wysokości, wynoszącej w Stanach A. P. około 53 miliony, w Kanadzie zaś 3.400 tys. sztuk. Natomiast w Argentynie i w Brazylii po niedawnej depresji nastąpiła poprawa w hodowli owiec.

W Azji, w Chinach hodowla owiec poczynika znaczne postępy, w Indiach utrzymany jest mniej więcej stan jednakowy od roku 1930, wyrażający się 45 milionami sztuk. Zarówno w Iranie jak i w Turcji daje się zauważyć podniesienie stanu pogłowia owiec.

W Afryce, w Algierze uwidacznia się lekki spadek, a także w Afryce Południowej nie osiągnęła jeszcze stanu sprzed depresji. Australia stanowi największy ośrodek hodowli owiec w świecie. Obecnie stan hodowli w porównaniu do dawniejszego rozwoju wydaje się zahamowany; w r. 1937 wynosił on 112.173.400 sztuk, co równa się prawie ilości z roku 1933. W Nowej Zelandii nastąpił powrót do dawnych stosunków; w roku 1937 liczono tam 31.305.800 sztuk owiec.

(Wydawnictwo Institut International d'Agriculture: Les Conditions de l'Agriculture Mondiale en 1936/37 et 1937/38).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

SPADEK IMPORTU NASION.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło przed dwoma laty prace nad polepszeniem gatunku krajowych nasion ogrodniczych. Prace te polegały na corocznym organizowaniu kontroli wartościowości nasion sprzedawanych rolnikom w firmach nasiennych oraz na opiece nad gospodarstwami nasiennymi. Działalność podejmowana była w kierunku popierania hodowli i sprzedaży na-

sion selekcyjnych o wysokiej sile kiełkowania i odpowiedniej czystości gatunku. Już po dwóch latach tej akcji, mimo że w ubiegłym roku warunki atmosferyczne nie sprzyjały dobremu przechowywaniu nasion, nasiona krajowe zaczęły skutecznie rywalizować z importem zagranicznym, który wykazał w tym czasie poważny spadek o ok. 40%. Spadek przywozu nasion zagranicznych nastąpił w okresie zwiększonego zapotrzebowania na nasiona ze strony producentów warzyw, a zatem hodowla krajowa nie tylko pokryła różnicę zmniejszonego przywozu, lecz również zadość uczyniła zwiększonemu zapotrzebowaniu wewnętrznemu. W okresie rozpoczętej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych akcji przywóz nasion ogrodniczych sięgał kwoty 623.000 zł. obniżając się w roku ubiegłym do 431 tys. zł. Ograniczony został wydatnie przywóz całego szeregu nasion ogrodniczych, a jedynie zwiększył się nieznacznie przywóz nasion brukwi, kapusty i marchwi, głównie wskutek silnego zniszczenia w roku ubiegłym odpowiednich nasion krajowych. Badając zapotrzebowania naszego rynku na tym odcinku, można stwierdzić, że dalsze ograniczenie przywozu mogłoby również nastąpić przez rozszerzenie rodzajów nasion produkowanych w kraju. Dotyczy to głównie nasion bobu, brukwi, marchwi i kapusty późnej. Dalsze zastępowanie importu produktem pochodzenia krajowego nie tylko zwolni nasz rynek od zbędnego przywozu, lecz wpłynąć może poważnie na rentowność pracy w gospodarstwach nasiennych.

KURS DLA WOJEWÓDZKICH INSTRUKTOREK ŻYWIENIA.

Przysposobienie rolnictwa do pracy w warunkach wojennych nie ogranicza się jedynie do ustalania pewnych wzajemnych form pomocy, mogącej zapewnić utrzymanie poziomu produkcji w warsztatach rolnych, lecz obejmuje również bardzo ważną dla kraju dziedzinę przygotowania aprowizacyjnego, które polega na umiejętnym wykorzystaniu posiadanych przez rolnika środków spożywczych. Do akcji tej w pierwszym rzędzie przygotowana powinna być ludność żeńska kraju. W tym celu Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych organizuje w Warszawie w terminie od 16 do 27 maja b. r. kurs przeszkoleniowy dla wojewódzkich instruktorek żywienia. Na kurs ten poszczególne izby rolnicze wydelegowały instruktorki, które przyjazd swój poprzedziły przestudiowaniem materiału rozesłanego w formie instrukcji przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do wszystkich izb rolniczych. Uczestniczki kursów opracują zagadnienie preliminarzy żywieniowych i jadłospisów oraz odbędą trzydniowy metodyczny kurs żywienia na terenie wsi. Ponadto zapoznają się ze sposobami konserwacji żywności, z najprostszymi sposobami zabezpieczenia żywności przed gazami, z metodą odkażania wody oraz z zasadami żywienia zbiorowego. Nauka na kursie odbywać się będzie przy pomocy tablic poglądowych, a ponadto w ramach kursu zorganizowanych będzie kilka typów wystaw i pokazów żywienia. Obok instruktorek żywienia, pracujących w poszczególnych izbach rolniczych, zaproszenie na kurs wysłane zostało do central wiejskich organizacyj kobiecych.

KOMITET DO SPRAW WEŁNY KRAJOWEJ.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu projektuje powołanie w najbliższym czasie specjalnego komitetu do spraw wełny krajowej, którego kompetencje obejmować będą całokształt zagadnień związanych z obrotem wełną, cenami, handlem itp. W skład komitetu wejdą czterej przedstawiciele przemysłu i handlu, czterej przedstawiciele rolnictwa oraz dyrektorzy względnie kierownicy krajowych aukcyj wełny, którzy będą mieli głos doradczy. Przewodniczącego tego komitetu powoła minister Przemysłu i Handlu na wniosek Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, wiceprzewodniczącego na wniosek Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Przedstawicieli rolnictwa i ich zastępców do komitetu powoła minister Rolnictwa i Reform Rolnych na wniosek Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. W posiedzeniach komitetu będą mogli brać udział z głosem doradczym rzeczoznawcy i delegaci ministerstw Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych.

SPRAWY CHAŁUPNICTWA.

Na ostatnim posiedzeniu rady Związku Izb Rzemieślniczych R. P. specjalny referat poświęcony był naświetleniu spraw chałupniczych w powiązaniu ich z działalnością Międzyministerialnej Komisji do spraw chałupniczych i Funduszu Pracy. W wyniku dyskusji uznano za niezbędne stworzyć specjalne komisje do spraw chałupniczych przy izbach rzemieślniczych i Związku Izb oraz wzmocnić reprezentację rzemiosła w Międzyministerialnej Komisji.

POSIEDZENIE W SPRAWIE WYSTAW I TARGÓW.

W dniu 23 maja rb. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie stałego komitetu opiniodawczego do spraw wystaw i targów, powołanego do życia w r. ub. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmie sprawę rozporządzenia wykonawczego do ustawy o wystawach i targach, sprawę detalicznej sprzedaży na targach, udziału drobnych wytwórców, uczestnictwa kupców, sprawy podatkowe i t. p.

XIX KONGRES CHEMII PRZEMYSŁOWEJ W WARSZAWIE.

W roku bieżącym w okresie od 24 września do 1 października odbędzie się w Warszawie XIX kongres chemii przemysłowej, zwołany przez Towarzystwo Chemii Przemysłowej w Paryżu i oddział polski tego towarzystwa. Kongresy takie zwoływane są corocznie w krajach należących do Towarzystwa i mają na celu periodyczny przegląd dorobku w dziedzinie chemii stosowanej, wymianę poglądów uczonych i przemysłowców oraz przyczynienie się do pobudzenia nowych myśli i dążeń i ich realizacji w porozumieniu z przemysłem. Obrady kongresu toczyć się będą w następujących sekcjach: fabryka i laboratorium, paliwo, przemysł nieorganiczny, przemysł organiczny, przemysł rolny. Na czele komitetu organizacyjnego stanął rektor Politechniki Warszawskiej, prof. dr. Józef Zawadzki. Sekretariat kongresu mieści się w Warszawie, ul. Czackiego 1.

ZW. SPÓŁDZ. MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH — CZŁONKIEM ZW. IZB I ORG. ROLN.

W dniu 25 kwietnia rb. został przyjęty w skład członków Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, który powiększy zespół Sekcji Spółdzielczości Rolniczej.

ORGANIZACJA PRODUKCJI I PRZEMYSŁU TŁUSZCZOWEGO.

Na ternie samorządu rolniczego i gospodarczego rozważana jest obecnie sprawa powołania specjalnej rady surowców tłuszczowych, międzybranżowego komitetu tłuszczowego oraz zrzeszenia przetwórczo-tłuszczowego. Rada surowców tłuszczowych została pomyślana jako organ powołany do opracowywania i opiniowania wytycznych polityki tłuszczowej oraz wykonywania niektórych funkcyj gospodarczych, zleconych przez niektóre ministerstwa. W skład tego organu weszłiby przedstawiciele wszytkich zainteresowanych gałęzi gospodarczych przemysłu i rolnictwa. Jednocześnie przewiduje się możliwości rozszerzenia kompetencji obecnej komisji surowców tłuszczowych i przekształcenia jej na organizację międzybranżową. Zrzeszenie przetwórczo tłuszczowe miałoby przede wszystkim za zadanie rozdział surowców pomiędzy swoich członków, ewentualnie czynności związane z premiowaniem eksportu, oraz gromadzenie materiałów i prowadzenie statystyk w zakresie czynności zrzeszenia.

POSIEDZENIE KOMISJI EKONOMICZNEJ W. I. R.

W dniu 14 kwietnia rb. odbyło się posiedzenie komisji ekonomicznej W. I. R. poświęcone organizacji rynku owocarskiego na Wołyniu, sprawom koniecznych inwestycyj rolniczych, organizacji na Wołyniu oddziału Giełdy Mięsnej w Lublinie oraz powołaniu do życia targów chmielarskich. W posiedzeniu poza radcami Izby wzięli udział: dyr. Lubeskiej Giełdy Mięsnej, inż. T. Madler, delegat Spółki Mięsnej w Warszawie dyr. Ring, oraz przedstawiciele Wołyńskiej Spółdzielni Zbytu Artykułów Zwierzęcych w Łucku.

Po wygłoszeniu referatu przez inspektora zbytu owoców na temat organizacji rynku owocarskiego na Wołyniu rozwinęła się obszerna dyskusja. Komisja przyszła do wniosku, że w roku bieżącym należy zająć się organizowaniem podaży owoców, zwracając przede wszystkim uwagę na ich rynkowe przygotowanie. Do zadań tych winny być powołane sekcje posiadaczy sadów przy okręgowych tow. org. i kół. rolniczych. Organizowanie sprzedaży owoców będzie się odbywało w pierwszym etapie za pośrednictwem spółdzielni lub sekcyj posiadaczy sadów w zależności od miejscowych warunków. Referat o koniecznych inwestycjach rolniczych wygłosił kierownik wydziału, mgr T. Sobiński; projekt inwestycyj rolniczych został przez komisję jednogłośnie zaaprobowany. Po zreferowaniu projektu organizacji na Wołyniu oddziału Giełdy Mięsnej w Lublinie wywiązała się obszerna dyskusja, w której wszechstronnie omówiono to zagadnienie. Komisja przyszła do wniosku, że otwarcie oddziału Giełdy Mięsnej na Wołyniu jest celowe, a odnośnie rejonu działalności oddziału i możliwości kontroli społecznej rolnictwa nad jego działalnością organa Izby wejdą w porozumienie z Giełdą Mięsną w Lublinie. W sprawach bieżących komisja przyjęła do wiadomości projekt organizacji wspólnie z Izbą Przemysłowo-Handlową w Lublinie targów chmielarskich z siedzibą w Dubnie lub Równem, ponadto podjęcie przez wydział ekonomiczny Izby prac nad gorzelnictwem spółdzielczym, która to sprawa będzie wniesiona na następne posiedzenie komisji ekonomicznej.

KURS RATOWNICTWA NA WOŁYNIU

W ramach prac wydziału bezpieczeństwa pracy w rolnictwie przy Wołyńskiej Izbie Rolniczej zorganizowano w dniach 1—5 marca rb. we Włodzimierzu kurs ratownictwa przy współpracy wojewódzkiej organizacji kół gospodyń wiejskich. Kurs ukończyło 40 osób, w tym 4 osoby spośród pracowników folwarcznych, a 36 z K. G. W. Na kursie poza wykładami z anatomii, ratownictwa i higieny kładziono największy nacisk na zakładanie pierwszego opatrunku, sztuczny oddech, transport chorych, kurs bowiem miał na celu wyszkolenie osób, które w razie wypadku mniej lub więcej groźnego będą mogły umiejętnie udzielić pierwszej pomocy przed przybyciem lekarza. Zagadnienie jest bardzo ważne, zwłaszcza dla wsi, gdzie nie zawsze szybko można w razie nieszczęścia korzystać z pomocy lekarza.

AKCJA ORGANIZACYJNA ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI SADÓW PRZY C. T. O. I K. R.

Związek Właścicieli Sadów powstał z inicjatywy C.T.O. i K.R. dla usprawnienia i pogłębienia działalności sekcji ogrodniczych przy C.T.O. i K.R. oraz dla zwrócenia uwagi na specjalne interesy drobnych rolników przy rozstrzyganiu szeregu zagadnień sadowniczych. Dla osiągnięcia swych zadań Związek Właścicieli Sadów przy C. T. O. i K. R. będzie obsługiwał swych członków według następujących zasad: Organizacyjnie właściciele sadów zgrupowani w sekcjach ogrodniczych będą mogli należeć za pośrednictwem C.T.O. i K.R. do Związku Właścicieli Sadów bezpośrednio. Ogniw wojewódzkich na razie nie przewiduje się do czasu, aż akcja terenowa nie zostanie pogłębiona. Dla właścicieli sadów członków innych organizacyj żadnych ulg w opłacaniu składek itp. nie przewiduje się, wychodzi się bowiem z założenia, że Związek Właścicieli Sadów uwzględnia specjalnie interesy członków, co musi pociągnąć za sobą specjalne świadczenia na rzecz Związku ze strony osób zainteresowanych. W zamian za to Związek Właścicieli Sadów przy obsługiwaniu swych członków będzie się kierował następującymi wytycznymi: Specjalna pomoc instruktora w zakresie techniki produkcji, zbytu owoców, przechowalnictwa i przetwórstwa owocowego. Dla pogłębienia akcji oświatowej ze strony czynnika społecznego C.T.O. i K.R. wyszkoliło 100 przodowników ogrodniczych na specjalnych kursach owocarskich. Przodownicy ogrodniczy wzięli na siebie obowiązek współpracy z personelem fachowym C.T.O. i K.R. oraz pracy społecznej pod kontrolą C.T.O. i K.R. Związek Właścicieli Sadów posiada specjalną ewidencję przodowników ogrodniczych dla dokładnej kontroli elementu pionierskiego. Podczas lokalnego szkolenia przodowników ogrodniczych przez instruktorów należy prowadzić dokładną ewidencję o poziomie, wykształceniu (wychowankowie szkół rolniczych, P. R., kursy owocarskie) itp. osób szkolonych, celem odpowiedniego ich opiniowania. Taka opinia organizacji terenowych będzie jedynie miarodajna ze strony Związku Właścicieli Sadów przy C.T.O. i K.R. Element przodowniczy w wielu wypadkach będzie mógł uzupełnić pracę instruktora ogrodniczego. Odnosi się to specjalnie do zagadnień już opanowanych przez większość rolników, np. technika sadzenia, pielęgnowania, opryskiwania drzew owocowych itp. Tym sposobem instruktor ogrodniczy będzie inicjatorem w zagadnieniach bardziej nowych jak zbyt przechowalnictwo i przetwórstwo owocowe. W zagadnieniach już opanowanych instruktor będzie się mógł ograniczyć do kontroli prac wykonanych przez przodowników ogrodniczych w tym zakresie. Działalność interwencyjna Związku Właścicieli Sadów będzie polega-

ła na obronie interesów drobnego rolnika w zakresie: potanienia kosztów produkcji i zbytu owoców (tanie nawozy), chemikalia, aparaty do spryskiwania, opakowania, transport, tanie i uczciwe pośrednictwo kupieckie), oraz w zakresie akcji kredytowej. Związek Właścicieli Sadów będzie starał się o dogodne kredyty na zaliczkowanie sadów, budowę przechowalni i przetwórni owocowych dla swych członków.

PRYSZCZYCA W POLSCE.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w okresie od 15 do 30 kwietnia br. stwierdzono 342 ogniska (miejscowości) pryszczycy (zarazy pyska i racic), w tym na woj. białostockie przypada 18 ognisk, na kieleckie 2, na krakowskie 78, na lubelskie 16, na lwowskie 70, na łódzkie 1, na nowogródzkie 1, na poleskie 20, na pomorskie 18, na stanisławowskie 9, na śląskie11, na tarnopolskie 68, na warszawskie 14, na wołyńskie 16 ognisk. Po wyłączeniu 129 ognisk wygasłych na dz. 30 kwietnia pozostaje 213 ognisk czynnych. Ogółem w dniu 30 kwietnia br. pryszczyca istniała w 14 województwach i 62 powiatach, obejmuje 932 zagrody. Ponieważ w dniu 15 kwietnia zaraza ta istniała w 644 zagrodach, przeto we wskazanym okresie nasilenie jej zwiększyło się o dalsze 44,7%.

WSPÓŁPRACA ROLNICZA POLSKO-LITEWSKA.

Współpraca gospodarcza pomiędzy Polską a Litwą zaczyna rozwijać się pomyślnie. Ostatnio organizaje zrzeszające polskich producentów drzewek owocowych nawiązały kontakt ze spółdzielczością w Kownie dla dostawy z Polski do Litwy drzewek owocowych, głównie jabłoni. Już z wiosną roku bieżącego wysłane zostały na Litwę pierwsze partie zakupionych przez rolników litewskich drzewek owocowych, a dzięki identycznym warunkom klimatycznym na Litwie jak na naszych Kresach Północno-Wschodnich, handel ten posiada wszelkie szanse dalszego poważnego rozwoju. Równocześnie polscy producenci nasion ogrodniczych podjęli starania o zorganizowanie wywozu za granicę niektórych gatunków nasion ogrodniczych i w tej sprawie nawiązały kontakt z litewskimi odbiorcami nasion, przesyłając próbki, które za pośrednictwem litewskiej firmy nasiennej „Letukis" poddane będą w roku bieżącym próbom doświadczalnym w litewskich organizacjach rolniczych. W jesieni b.r. należy się spodziewać wysyłki pierwszych partyj nasion polskich do Litwy.

WIEJSKIE ORGANIZACJE KOBIECE.

W związku z nowym podziałem administracyjnym państwa i przyłączenia do woj. pomorskiego i poznańskiego niektórych powiatów z woj. warszawskiego nastąpiło przeniesienie powiatowych kół organizacyj kobiecych do innych terenowych centrali organizacyjnych. W związku z powyższym Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Warszawie przekazała w tych dniach powiatowe organizaje w Koninie, Kaliszu i Turku Wielkopolskiemu Związkowi Włościanek, oraz powiatowe organizaje we Włocławku i Lipnie Pomorskiemu Zrzeszeniu Kół Gospodyń. Odpowiednia decyzja powzięta została na odbytych ostatnio zebraniach powiatowych w wymienionych miejscowościach, w których obok członkiń zainteresowanych kół uczestniczyły przedstawicielki Centr. Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich w Warszawie oraz z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych obecna była p. radca Radziejowska.

NOWY NAWÓZ FOSFOROWY.

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach wypuszczą na rynek od jesieni nowy nawóz fosforowy własnej produkcji, który będzie nosił nazwę „Extrafos". Nawóz ten zawiera około 30% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym i ok. 30% wapna, a był już dotychczas w handlu— w niedużych co prawda ilościach — pod nazwą „Dwufosfat". Z nawozem tym dokonały w całym kraju zakłady i koła doświadczalne, począwszy od r. 1936, kilkaset doświadczeń polowych pod pszenicę i żyto ozime, pod jęczmień oraz buraki cukrowe i pastewne. Bardzo obszerny materiał odnoszący się do tych doświadczeń jest już w opracowaniu, a wyniki z zebranych do tej pory doświadczeń będą w najbliższym czasie opublikowane na łamach prasy rolniczej.

DOROCZNA WYSTAWA OGIERÓW W POZNANIU

W ramach targów poznańskich odbyła się wystawa ogierów wyhodowanych przez członków Poznańskiego Związku Hodowców Koni. Na wystawie tej zakupione zostały ogiery na uzupełnenie państwowych stad ogierów, a ponadto specjalna komisja dokonała wyboru ogierów, przeznaczonych na reproduktory na terenie działalności izb rolniczych Poznańskiej, Pomorskiej, Białostockiej, Łódzkiej i Warszawskiej. Zakupione ogiery przeznaczone zostały dla użytku hodowców prywatnych, zrzeszonych w związku hodowców. Celem ułatwienia rolnikom nabywania tych reproduktorów Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przyznaje zasiłki, wynoszące 25% ceny kupna, co przyczynia się do umożliwienia nabywania egzemplarzy rzeczywiście wartościowych. Poza tym Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przyznaje hodowcom wyróżnionych ogierów odznaczenie honorowe w postaci złotych, srebrnych i brązowych medali oraz listów pochwalnych. Wystawa w Poznaniu posiada szczególne znaczenie dla hodowców również innych dzielnic Polski, gdyż teren Poznańskiego przoduje specjalnie w hodowli ogierów reproduktorów i jest dostarczycielem materiału reproduktorskiego zarówno dla stad państwowych, jak i dla rolników z innych województw.

STRATY ROLNICTWA NIEMIECKIEGO SKUTKIEM PRYSZCZYCY.

Prof dr. Muessemeier, który wygłosił na Międzynarodowym Kongresie Rolniczym w Dreźnie (czerwiec br.) odczyt o najnowszych zdobyczach w dziedzinie zwalczania zarazy pyska i racic, stwierdza w swym referacie, że szkoda, jaką wyrządziła w Niemczech pryszczyca w okresie ostatniego swego nasilenia (1937/38), dosięgła przeszło miliarda RMk. Mimo najostrzejszych środków zaradczych i zapobiegawczych zaraza przybrała w tym okresie na terenie Rzeszy rozmiary do tego czasu nie notowane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15

ZEBRANIA CZERWCOWE
ZWIĄZKU ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM
odbędą się w Warszawie w dniach 1 i 2 czerwca 1939 r.
w sali Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. ul. Kopernika 30

P R O G R A M

CZWARTEK, DNIA 1 CZERWCA.

Sekcja Racjonalizacji Gospodarstw.

Godz. 10. Temat „Organizacja gospodarstwa rolnego w okresie wojny" referować będzie inż. Julian Gościcki, z Grochowalska (Pomorze).

Sekcje Organizacji Rolnictwa i Ekonomiczna.

Godz. 12. Temat „Sytuacja rolnictwa w Małopolsce Wschodniej z uwzględnieniem polskiego stanu posiadania" referować będzie dr. Walerian Zaklika z Tehlowa (woj. lwowskie).

Godz. 16,30. Temat „Stan rolnictwa ziem zachodnich i uwagi o roli gospodarczej Wielkopolski i Pomorza wczoraj i dzi" referować będzie p. Zbigniew Dembiński z Węgierc (Pomorze).

PIĄTEK, DNIA 2 CZERWCA.

Sekcja Ekonomiczna.

Godz. 10. Temat „O kredycie rolniczym" referować będzie dyr. inż. Antoni Kotiużyński z Poznania.

Sekcja Racjonalizacji Gospodarstwa.

Godz. 12. Temat „Zdobycze w zakresie nauki o dziedziczności i możliwości ich zastosowania praktycznego w hodowli zwierząt" referować będzie doc. dr. Bronisław Śliżyński z Krakowa.

Sekcja Ekonomiczna.

Godz 16,30. Temat „Nowe czynniki w polityce zbożowej" referować będzie inż. Janusz Łoś z Warszawy.

Uprasza się Szan. Uczestników zebrań o punktualność, gdyż obrady rozpoczynać się będą w ściśle oznaczonych terminach.

Oprócz członków i sympatyków Związku oraz zaproszonych fachowców-specjalistów będą mogły na mocy otrzymanych zaproszeń wziąć udział w zebraniach także osoby, interesujące się poszczególnymi zagadnieniami. Zaproszenia uzyskać można w biurze Związku w Warszawie, ul. Kopernika 30, pok. 209/211. Podjęto starania w Ministerstwie Komunikacji o przyznanie uczestnikom zebrań zniżki kolejowej w drodze powrotnej.